

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem - Rolnik - wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartę na poczcie 1 marka, z dostarczaniem w dniu przesypanego listowego 1,24 mk. z pismem dla robotników - Praca - 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego sędziowania należyści wszelki rabat ustaje.

## Co główna — to rozum.

Rzeczywistość polskości na Górnym Śląsku nie dozwala spokojnie hakaistom. To też biedyący wysiąka swoje mózgownice, nad wynalezieniem jakiegoś niezawodnego środka, któryby ich doprowadzić do wymanionego celu, to jest do zniemożnienia ludu polskiego. Z kolei szczęścia popróbował sędzia pruski dr. Sonntag z Katowic i radzi udzielać naukę historii polskiej w szkołach, naturalnie w niemieckim oświetleniu, celem odebrania dawnej Polsce uroku, jakim ją rzekomo otoczyli agitatorzy polscy, aby wzbudzić zaufanie polityczno-polski w szeregach mas ludu.

Zdaniem polityka hakaistycznego ta przeszłość historyczna Polski — to źródło niewyczerpane, z którego Polacy czerpią otuchę do dalszej pracy i wierzą w nieśmiertelność narodową. Trzeba więc działy polskie przedstawić te historię w jak najczarniejszych kolorach, aby wzbudzić w sercach dzieci pogardę dla dawnej przeszłości narodu polskiego. Trzeba im przedstawić, iż całą kulturę zawdzięczają Polacy tylko Niemcom itd.

Tak mniej więcej wygląda najnowszy pomysł hakaistyczny, który autor powinien kazać jak najbardziej opatentować w Berlinie, aby mu go kto nie ukradł. Jaki taki wykład polskiej historii w szkołach wygląda, tego przedsmak daje nam autor pomysłu sam, bieżącą dzieje historyczne. Pisze bowiem, iż w 1794 panowało jeszcze w Polsce niewolnictwo, podczas gdy w rzeczywistości Polska była pierwszym państwem, w którym naród otrzymał wolność i konstytucję. Jedynie rozbior Polski przez chciwych zdobywców sąsiadów przeszkodził przeprowadzeniu tego wiekowego dzieła. Natomiast Prusy, to tak wyławiane państwo kultury i bojaźni Bożej, otrzymały konstytucję dopiero w 50 lat później.

P. Sonntag powiada, że Niemcy dopiero wnieśli cywilizację i kulturę do Polski. — Lecz w jaki sposób szczyli Niemcy w Polsce cywilizację i kulturę? — Oto — jak słusznie pisze „Głos Śl.” — Krzyżacy, przedwiele Niemiec i rzuciły się w Gdańsku na ludność polską zupełnie bezbronną w czasie wielkiego oburzenia św. Dominika i urazili także żątaną ulicą, 10000 ludzi wymordowali, nie oszczędzając kobiet.

## O imię i majątek.

POWIEŚĆ

(Ciąg dalej.)

— Jakto o co! Chce mieć jakieś dzieło o bractach?

— Nie wiem — rzekł subiekty zakłopotany — co znajdę się u nas dzieło tego rodzaju?

— Nie znajdę się — mówił pan Hobbes zmarnowany — to szkoda! Może coś o małgrabiach?

— My takich książek nie mamy.

Pan Hobbes był w prawdziwym kłopotie, stał się jaśń w milczeniu, nie chciał odchodzić z głowami rękami, spytał więc jeszcze na wszelki wypadek:

— Ani o hrabach?

— Nic, nic podobnego nie mamy — odpowiedział subiekty, który już zaczynał się usmiechać.

— Szczególna przeczy — rzekł pan Hobbes — zna się do wyjścia, gdy subiekty takby sobie coś na gęsie pizpomnią, zatrzymał go i zapytał, czy nie zechce nabycia pod tytułem „Historia starych rodów angielskich”. Pan Hobbes zgodził się na nabycie tej książki, ponieważ nie mógł dostać działa poświęconego wyłącznie hrabiom. Subiekty księgarski wrzucili gruby tom, który kupiec zaniósł pod pachą do domu.

Dzik przyszedł wieczorem i obaj zabrali się do czytania. Natrafili na opis jakichś wypadków z czasów panowania królowej Marii, przewanej „Krwawą”. On czytał głośno, pan Hobbes słuchał z należoną szczególną z zycia tej monarchinii, czyny której zidentyfikował z przyjomek, wywierały na nim

dzieci, a mordowali ich u progów Świątyni Państwiskich i w zakątkach domowych, tak że nie tylko na ulicach, ale w kościołach krew strumieniami płynęła. Podobnem okrucieństwem nigdy się Polska nie spaliła.

P. Sonntag mówi też o „marnocie przeszłości polskiej”, lecz ta marnota wcale temu nie przeszkodziła, że posłowie cesarza niemieckiego na kleczkach bla-gali króla polskiego Jana Sobieskiego o pomoc przeciw Turkom. — Oswoboczenie Wiednia i złamanie groźnej potęgi pogoriańskiej, dokonane przez króla polskiego, — to chlubne karty z historii polskiej, jakimi Niemcy poszczęścić się nie mogą, a których nawet złość hakaistyczna w sercach dzieci polskiej nigdy zatrzeć nie zdoła, chociażby nawet próbowało fałszować historię.

Lecz chociażby nawet schwyciły się tego ostatniego środka, to tak a tak osiągnęto tylko przeciwny skutek.

Młodzież nasza bowiem znajduje w dziejach popularnych polskich historii swego narodu przedstawiona z jasnej strony. Wszystko, co rzeczywiście było naganem, ganią i te dziecka, niekiedy bardzo ostro, lecz ganią z miłością i pohłasaniem, nie z owdzieńczością, jaką się niesięt wyraża w historycznych dziełach niektórych niemieckich autorów. Naturalna rzecz, że nagana polskiej przeszłości z polskiej strony zostaje przyjęta spokojnie. Czytelnik wie, że autor, który rzuca gromy na niektóre błędy narodowe, sam nad nimi boleje. Dlatego ta nagana nie drażni. Zupełnie inaczej, jeżeli ta nagana w bezwzględnej formie pojawi się w dziele obcym, jeżeli na dobitkę wymiarujemy chęć upokorzenia nas lub uwłaszczenia nam. Wtedy taka nagana oburza i budzi niechęć do autora. Każdy z Polaków, który czytał dzieła niemieckie o Polsce i Polakach, lub wziął choćby pierwszą z brzegu gazetę antypońską do ręki, doznał tych uczuć i zna je dokładnie.

Odź dziecko polskie zawsze wierzy będzie więcej swojskim historykom niż niemieckim. To doświadczony każdy z nas na siebie samym. Nauczyciel zaś, wykładając historię polską z niemieckiej książki, społekat się z nieufnością dziecka. Obudzi zaś tyle razy niechęć dziecka, ile razy coś złego o Polsce powie, a mianowicie skoło to uczyni. W formie nie dość ogólnej. A ponieważ w nauce którą proponuje dr. Son-

wielkie wrażenia; wyjął z ust fajkę, siedział nieruchomo i po kilka razy pot z czoła odierać musiał, tak był opatrzoną i wstępem przejęty.

— Widzisz, widzisz — wołał — w tym kraju nie ma żadnego bezpieczeństwa. Jeżeli królowa dosiągnie się na tron, jednym swoim słowem może takie okropności wyrabiać, toż człowiek tam ani chwili nie jest bezpieczny. I on bezpieczny nie jest, ja to przeszukałem. Co to dobrego może być w kraju, gdzie takie kobiety władzę mają w rękach!

— Zapewne, zapewne — odrzeki Dzik; on także zanipkoił się trochę w pierwszej chwili, lecz roztropniejszy od starego kupca, wnet objął myślą prawdziwy stan rzeczy — ależ to wszystko działa się w dawniejszych czasach, ta kobieta od lat wielu nie żyje, ona się nazywała Marysa, a dzisia panuje w Anglii królowa Wiktorja.

— To prawda — potwierdził pan Hobbes, ocierając znów czoło — to prawda i teraz przecież w dziennikach, w wiadomościach z Anglii, nikt nigdy wzmarzł o „torturach”, o „rusztowaniach”, o tych wszystkich okropnościach, których pełno tu w książce. Zawsze jednak niebezpiecznie jest żyć w takim kraju, gdzie nawet nie obchodzi uroczystość 4 lipca.

Pan Hobbes niespokojny był przez dni kilka po temu czytaniu, przykro wrażenia zatarły się dopiero, gdy odebrał długi i serdeczny list od małego lorda. Jednoczesnie nadszedł drugi, zaadresowany do Dzika. Łatwo sobie wyobrazić, jaką radość sprawiły te listy. Dwaj nasi znajomi czytali je razem, odczytywali po kilkakrotnie, ważyli i rozważali każde słowo pisane przez Cedryka, to, co się jego tyczyło, nigdy im się naprawić nie mogło. Potem zeszło znowu dni kilka na obmyślenie i napisanie odpowiedzi. Na-

tag, trzebały wytykać przeważnie złoto i to jeszcze dla lepszego zrozumienia objaśniać, mogliby przyległ nauczyciel, nieprzychylny dla polskości, łatwo po-paść w tyle modne dziś zohydzanie przeszłości naszej, aby mu stanowczo odebrało zaufanie i miłość uczniów.

W ten sposób wykładano historię polską w Królestwie. A wynik tej nauki był taki, że uczniowie zbojkotowali szkołę nauczycieli i miało się nauczyć kochać Rosyę, zniawidzić wszystko co rosyjskie, a na pierwszym miejscu szkołę, o której powiedzieli słusznie, że zatrważa ich dusze. Jeżeli rząd pragnieby dołożyć podobnych stosunków — to nich zaprowadzi naukę polskiej historii w duchu przeciwpolskim, a w celach politycznych t. j. germanizacyjnych.

Na najdziwaczniejsze wpadają Niemcy pomysły aby nas pozyścić, tylko na jeden nie, a mianowicie aby do nas przyjść z różdżką oliwną pokoju i sprawiedliwości.

Mówią o nas, że jesteśmy wrogami państwa, że pragniemy zgubić i Rzeszę niemiecką. A my przecież wiemy, że to kłamstwo. Patrzmy na Galicję. Tam Polacy są podporami tronu i ani im się śni o oderwaniu się od Austrii. Dlaczego? bo znaleźli tam sprawiedliwość. Patrzmy na Królestwo. Wszakże tam nienawiść okrutna była do Rosy. Obecnie, gdy naród rosyjski przyrękł Polakom sprawiedliwość, ci sami Polacy, którzy jeszcze przed rokiem wołali: niech żyje Japonia, dzisia wszelkie siły walczą, aby ta Rosyja powróciła do zdrowia i siły. I u nas mogliby być po-dobnie, gdyby rząd, gdyby naród niemiecki chciał tej zmiany.

My jednak musimy patrzeć na bolesne widowisko, że pewien odłam narodu niemieckiego sam pcha rząd na wody polityki przeciw polskiej, uwydatniającej się w szeregu praw, godzących na nasz był narodowy. Rząd nie pragnie układać się z nami, lecz zada, abyśmy się poddali pod laskę i nietaskać, a hakaistyci co dnia wypowiadają z nowym projektem, aby nas zniemoczyć a potem złutzyć.

Nie mogliby się nie mócmy.

**Jeżeli można odnowić przedpłatę na**

**Nowiny Raciborskie!**

radzą się nad tam wspólnie i odczytywali te odpowiadając tyle razy prawie, co i listy Cedryka.

Korespondencja nie łatwa była sprawą dla po-czciwego Dzika. Wykształcenie jego dużo pozostawało do życzenia, czytać i pisać tyle tylko umiał, ile się nauczył w szkolce wieczornej, do której kiedyś razem z Benem uczęszczał. Ależe by był roztrąbny z natury, nie zapomniał tej nauki, wydoskonalił ją nawet, czytając dzienniki i pisząc kredu lub węglem na murach. W każdym razie jednak dobrze się namozolić musiał, nim zdolał wykonać odpowiedź na list Cedryka. Chłopak opowiedział kupoowi różne szczegóły z dawniego swego życia, wspomniał także o bracie.

— Już byłem trochę starszy — mówił, roznosiłem dzienniki, posyłki, gdy brat moj się ożenił. Nigdy w życiu nie widziałem takiej okropnej ziośnicy, jak ta jego żona Minna, senna tygrysica, kotka dzika. Bywało, jak się rozzłości, chwyla, co tylko ma pod ręką, wszystko rozbija, tłucze, szarpie; a ziośla się od rana do wieczora. Mała dziecko podobne do siebie, dzień i noc wrzeszczało! Ach! co to było za życie u tego biednego Benia! Raz ta jedza rzuciła mi na głowę półmisek; umknąłem jakoś szczęśliwie, a półmisek trafił w jej własnego chłopca. Doktor powiedział, że mu z tego zostanie znak pod brodą na całe życie. To do-piero matka! A co nie wyrabiała z Benem, to wy-oobrażenie przechodzi. Ciągle mu wyrzucala, że nie do-syć zarabia, a ona dużo pieniędzy potrzebowała. Aż w końcu się rozwiedli, mój brat wybrał się na wieś, znalazła służbę u jakiegoś gospodarza, Minna gdzieś się zapodziała wraz z dzieckiem. Sasiadka nam mó-wiła, że jakaś panie Angielka wzięła ją za piastunkę do dziecka i potem zabrała z sobą aż za Atlantyk. Nigdyśmy odłam nie mieli o niej żadnej wieści, ani

## Nowa ustanow szkolna w Izbie panów.

Pruska Izba panów przyjęła na średowem posiedzeniu nową ustanow szkolną, ale z takimi zmianami, że — jak to już poprzednio zaznaczyliśmy — ustanow powrócić musi do sejmu pruskiego pod ponowne obrady. Jeżeli sejm pruski na te zmiany się nie zgodzi, natenczas nowa ustanow w obecnej sesji nie przystałby do skutku. Jak się tego spodziewać należał, przyjęta także Izba panów zmianę uchwaloną przez komisję, aby wybór członków dozoru szkolnego podlegał załatwieniu wyższej władzy. Podczas rozpraw średowowych wywiązała się też ożywiona dyskusja o sprawach polskich.

Mianowicie hr. Wartenbergowi nie wystarczyły jeszcze projekty rządowe, dla tego zwróciły sobie osobnych przepisów wyjątkowych dla obwodu opolskiego, aby ustanow — Boże broń — nie wyszła na korzyść Polaków. Zapowiedział także, że z ks. Lichnowskim pospolu stawią odnośnie wnioski, skoro ustanow z sejmu powróci do Izby panów.

Przeciwko wywodom poprzedniego mówcy wysłali hr. Oppersdorf z Ołogówka, lecz naprzeciw.

Następnie p. Kościelski (Polak) wskazywał na to, jak daleko się zdziele, skoro rzad się udało na drogę ustaw wyjątkowych. Nieprawda jest, jakoby Polacy myśleli o oderwaniu dzielnic polskich od państwa pruskiego. Agitacja polska polega tylko na tem, aby ludowi polskiemu zachować jego język ojczysty i narodowość. Przez dziesiątki lat żadnemu Polakowi ani się nie śniło agitować na Śląsku. Lecz od czasu, kiedy od stołu ministerialnego padły słowa, iż przyznanie zrobione przy zawarciu traktatu wiedeńskiego nic nie warze, — musieli Polacy zmierzyć dotychczasowy sposób walkenia i oprzeć się na ludzie. (W traktacie wiedeńskim, zawartym po wojnach napoleońskich, przyzeczoano Polakom, iż wolno im pielegnować ich narodowość i język ojczysty. Traktat ten podpisał także ówczesny król pruski. Red.) Zasada: czynie panowanie, tego też religia, albo nawet narodowość — wywodził dalej p. Kościelski — już się dawno przejęła, te zasada będzie też zawsze zwalczać i pozostaniami zawsze Polakami. Jeżeli panowie dążyli do tego, aby Polaków gwałtem wynarodować, to jest to akt gwałtu. Lecz nie zapominajcie o tem, iż nie ma potęgi, która była w stanie to wykonać, ale jest prawo, które prawem pozostanie.

Minister Studt odpowiedział, jak zwykle, iż ustawy wyjątkowe wywołane zostały agitacją wielkopolską.

W końcu oświadczył J. E. ks. kard. Kopp, iż, jakkolwiek ustanow nie zawiera wszyskiego, aby katolicy pragnęli, on i jego przyjaciele będą za nią głosować.

Na tem zakończyły się rozprawy i ustawę przyjęto większością głosów. Następne posiedzenie odbędzie się jutro (w sobotę), do którego to dnia sejm pruski ma się załatwić z poczynionymi w ustawie zmianami.

## Szarlatani polityczni.

Pod tym tytułem pisze zawsze sprawiedliwa dla Polaków „König. Volksztg.”: „Hakatyści książe Lichnowsky zażądał przy

Bern, ani ja. Ta Minna, moja bratowa, wcale nawet była przystojna; było, jak się wystrój, a stroić się lubiła, to wszyscy na ulicy na nią spoglądali. Miała piękne oczy, duże, czarne włosy takie długie, że spadały jej niżej kolana. Spalała je w gruby warkocz i owijała kilka razy dokola głowy. Zadurzyła biednego Berna ta piękność, wielkie głupstwo zrobił żeniąc się z taką jedzą.

— Kapitałe głupstwo — potwierdził pan Hobbes — ja nigdy nie miałem ochoty się żenić.

Dik miewał kiedy nikiedy wiadomości od starszego brata. Nieszczególnie mu się powodzioło, przenosili się z miejsca na miejsce, aż znalazł nakoniec lepszy trochę obowiązek aż w Kalifornii i stamtąd właśnie niedawno pisał do Dika.

Pewnego wieczora dwaj przyjaciele siedzieli jak zwykle w sklepie kupca korzennego. Pan Hobbes natknął fajkę, potarł właściwie zapalke, aby ją zapalić, gdy nagły okrzyk wyrażał się z jego piersi. Przy świetle zapalki spostrzegł list, leżący na kontuarze. Listonosz musiał go tam położyć niespostrzeżenie. Kupiec wziął list do ręki i najpierw obejrzał.

— To od niego — rzekł, z pewnością od niego. Nie zapali już fajki, odłożył ją na bok, a uradowany, spiesznie rozczał nożem kopertę listu, rozłożył go, czytał głośno, co następuje:

„Kochany panie! Spieszę napisać do pana, bo porobili się tu różne rzeczy, które i pana zapewne bardzo zadziwiają. To była omyka, ja nie jestem lordem i nigdy hrabia nie będę. Znalazła się jedna pani, zosa mego stryja Bewisa, tego co już nie żyje, a ta pani ma synka i to on powinien się nazywać lord Faulteroy, bo w Anglii taki zwyczaj, że syn starszego brata hrabia zostaje po śmierci ojca i dziadunka. Mój dziadunio, który jest także dziadunkiem tego chłopczy-

obraðach nad ustanow szkolną w parlamencie osobnych oboszeń dla G. Ślązaka. „Schles. Ztg.” popiera naturalnie tę nieszczęśliwą myśl goraco.

Dlaczego jest ta myśl nieszczęśliwą? Dlatego, ponieważ jej wykonanie oznaczałoby, że państwo co raz więcej zarywa się i zawikluje w przewrotną politykę antypolską. Sprawa ma się tak, jak gdyby przegrywający w grę hazardową coraz większe ryzyko wał wstawić w nadzieję, że raz przecie szczęście do niego się zwróci.

Ci prawowierni hakatyści i zli muzykanci zachowują się po ostatnich wyborach w bytomskim tak, jak gdyby ulegli porażeniu od stołca. Na ogół nie bardziej zrozumiałe jest to, co mówią: to tylko zrozumieć można, że polecają „ostrzejszy ton”. „Schles. Ztg.” zarzuca nasamprzód J. E. ks. kardynałowi Koppowi, że za „dobry” ma wyobrażenie o swoich duchownych. Gazeta ta sadzi, że ks. kardynał nie wie, że część duchownieństwa górnospłaskiego trzyma wiele z Polakami niż z centrowcami. To wie przecież cały świat. Na punkt ten dlatego trzeba zwrócić uwagę, ponieważ „Schles. Ztg.” zdradza się sadzić, że duchowny powinien bez wszyskiego partytu centrowego przenosić nad polską. Centrum jednak nie jest wcale wyznaniowa partia. Dlatego nie można od katolika jako takiego, żądać, aby do partii centrowej przystąpił, choć rozumnie czyni, jeżeli się z partią ta połączyc.

„Schles. Ztg.” pisze: „Kto ma młodzież, temu i przyszłość należy. Ażali młodzież mamy pozostawić Polakom? Na to pyta „K. V. Ztg.”, czy państwo ma w Poznańskiem młodzież po za sobą? Nie ma jej, młodzież gorzko nienawidzi państwo, a jednak państwo to ma szkołę w swej mocy. Aby stosunki na G. Ślązaku tak samo się ułożyły, na najlepszej jesteśmy drodze. Już w domach górnospłaskich znikają ze ścianami pamiątki narodowo-niemieckie, obrazy cesarskie wywajały usuwane. Im więcej szkoła na G. Ślązaku stała się niemiecka, tem bardziej unikal polski lud nazywania się ludem niemieckim lub pruskim. Z nieprzepartą siłą uwydatnia się wszędzie myśl polska. I jeżeli wobec tego nasi hakatyści znają tylko tę jedną radę a miano, aby jeszcze ostrzej germanizować, to powiadamy, że taka „polityka” jest opuszczona od wszystkich dobrych duchów.

Cały ten ruch zrodził się z opozycji przeciwko hakatyściej polityce państowej. Zwrócił się przeciw partii centrowej, gdy nabrał przekonania, że partia centrowa nie dość energicznie opiera się polityce antypolskiej. Zwrócił się nawet przeciwko Kościolowi, ponieważ lud, nieufny, jak wszyscy uciszeni, zle pojmował dobre stosunki istniejące pomiędzy władzami kościelnymi i państwowymi i doszedł do przekonania, że władze duchowne muszą się po cichu zgadzać na politykę hakatyściej, inaczej bowiem nie byłaby „u góry” tak dobrze widziane. Jeżeli teraz — według życzeń hakatyści — centrum Kościół jeszcze ostrzej mają występować przeciwko polskości i polskiej agitacji, natenczas otworzy się przepaść niczem nie zapelniona. Polacy nie zostaną protestantami, ale pojedą w socjalistyczny. To nie jest przecież w interesie państwa, a już wcale w interesie Kościola.

Zamysły, aby zaostrzyć politykę polską partii centrowej są dzieciństwem. Według hakatyściów bowiem powinno centrum w okolicach, gdzie przeważają żywioł robotniczy, prowadzić politykę robotników wroga, a w polskich okolicach antypolską! To przecież zawsze dziwaczne recepty! Za to też siedzą doktorzy,

ka, nie umarł jeszcze, więc on jest zawsze hrabią, ale umarł stryj mój Bewis, a chłopczyk jego został spadkobiercą. Ja zaś już teraz nie mogę być spadkobiercą, ponieważ tatuaś był najmłodszym synem i będę się nazywał tak, jak w Nowym Jorku.

Myszałem zrazu, że trzeba będzie oddać temu chłopczykowi wszystkie zabawki, i kucyka, i wózeczek, ale dziadunio powiedział, że nie potrzeba i że to wszystko moja własność. Dziadunio bardzo się tem zmartwił i coś mi się zdaje, że nie lubi tej pani, matki małego chłopczyka. Wolałby dziadunio, ażebym to ja był hrabią. I mnie także żał trochę tego hrabiostwa; dawniej nie miałem do niego żadnej ochoty, ale przekonałem się, że można być hrabią i dobrym zarazem. Polubitem ten piękny zamek i park, i ludzi tutejszych; a potem widzę, że będąc bogatym, mógłbym wiele dobrego zrobić. Teraz już nie będę bogaty, ojciec mój także nim nie był, jak syn najmłodszy, więc i ja nie będę.

Muszę teraz pomyśleć o jakiejś pracy, aby móc kochać się na niczem, ja powiniem dla niej pracować. Może się wezmę do handlu. Ta pani, matka owego chłopczyka, przyjechała tu wczoraj ze swoim synkiem. Dziadunio i pan Hawisam wyszli do niej i muślieli coś powiedzieć, co ja rozgniewało, bo się rozkrzycała, a i dziadunio także się gniewał. Biedny dziadunio zmienił się okropnie, boję się, żeby nie zachorował ze zgryzoty. Napisalem o tem natychmiast do pana i do Dika, bo wiem, że to obchodzi i pana i jego.

„Serceczny przyjaciel Cedryk Errol.”  
„nie lord Faulteroy.”

Ciąg dalszy nastąpi.

który je przepisuje, w wrogim partii centrowej obozie i tylko najgorsi centrowcy gotowi są robić z nich użytek. Szczęśliwym trafem są to tylko niewielkie ko-

## Odezwa.

Tegorocznego zjazdu delegatów polskich Towarzystw robotniczych przyjął między innymi uchwałę, aby napadniętym niealkoholicznym.

Dobre to rzuca światło na dażność naszych robotników, skoro sami nabrali przekonania, że ulubione dotychczas w stanie robotniczym napoje upojują się wielce szkodliwe.

Panowie pracodawcy! Jeżeli prostaczkowie będą się na odwage, aby jawnie polepić to, co docina, — społeczeństwo słusnie od was, panowie, dołączycie się może, abyście te dażności robotników nie szkodziły ze wszystkich sił poparli.

Wobec rozpoczętych się żniw zaniosimy jednorazową prośbę do wszystkich panów pracodawców, aby nie częstowali swych robotników i robotnic woda lub innymi napojami upalającymi.

Wymaga tego od was, panowie, względ na dobro waszych pracobiorców. Doswiadczenie uczy, że stosowanie alkoholu jak wódka i różne wino, którym niektórzy robotnicy w czasie żniw częstej, może wyrobić na nich niejednego nałogu piąstwa. Tem bardziej należy się tego obawiać wobec niskiego poziomu edukacyjnego i licznych okazji do picia, oraz trudności znalezienia godzniej rozrywki po za gościem.

Przyznając dalej, iż stwierdzono już dzisiaj naukowo prawdę, że alkohol nie posiada żadnych właściwości odzywiających, tylko jest narkotykiem i trucizną, nie należy przyczyniać się do jeszcze większego rozwoju społeczeństwa.

Uczeni tej miary, co prof. Kraepelin, prof. Heine, prof. Forel, prof. Kassowitz i inni godzą się na to, że regularne używanie choćby małych ilości alkoholu jest niebezpieczniejszym, aniżeli kilkakrotnie nadużycie, czyli, jak mówią, przebranie miarki.

Jest to zatem zgubnym złudzeniem, jeśli ktoś sądzi, że częstować wódką i innymi wysokimi wodami, byle nie przebrać miary.

Panowie pracodawcy postąpą sobie szlachetnie i zgodnie z przykazaniem miłości bliźniego, jeżeli zwrzą się z wyczarem dotychczasowym i przestaną w czasie żniw częstować lud nasz alkoholem.

Zresztą nakazuje im to ich własny dobry rozumiany interes. Prawda, że robotnik nasz zazwyczaj z radością i wdzięcznością przyjmuje każdy kieliszek wódki. Trzeba mu zatem, — mówią niektórzy panowie pracodawcy — dawać wódkę, a tem chętnie będzie pracował.

Ależ i Chińczyk czuje wdzięczność w sercu, kiedy go w opium zaopatrzy. Lecz tak jak robotnik chiński nie pokrzesi się paleniem trującym narkotyku, podobnie i nasz robotnik pod wpływem wódki nie będzie lepiej pracował. Pod chwilowym wrażeniem podniecających właściwości alkoholu porwie się raźniej do pracy, aby potem tem bardziej podupadać na silach. Porobiono w tej sprawie liczne i tak przekonywające próby, że w wojsku coraz więcej ograniczają używanie alkoholu, a zwolennicy sportu przy wszelkich zapasach i wyścigach zupełnie go wykluczyl.

Stąd wynika, że pracodawca częstujący ludzi wódką, dla tem większego wyzyskania ich siły robotniczej, działa wbrew swym interesom; sprawiając z robotników neoświeconemu pozorną radość, w rzeczywistości wywarzając istotną krzywdę.

Zmieniło się niejedno u nas ku lepszemu; i sprawa tak zw. poczestnego przedstawia się już dziś krótszej niż dawnej. Znamy cały szereg dworów, które pokasowały zwyczaj częstowania ludzi wódka w czasie żniw; znamy niejednego pracodawcę, który chętnie to samo uczynił. Lecz obawa, aby nie zniechęcić robotnika, o którego tak trudno, a z drugiej strony kłopot, czem zastąpić dotychczasowe poczestne, wstrzymują niejednego od zauważonej reformy.

Otoż doświadczenie, jakie w różnych okolicach w tej sprawie poczyniono, sa następujące: Nieznany wpadku, aby robotnicy porzucili pracę dla tego, że im odmówiono wódki, skoro otrzymali za to inną nagrodę, bądź w naturalach, bądź w gotówce. Zazwyczaj otrzymują 10 fen./dzień. (Poleca się wypłacać pieniądze dopiero po ukończeniu żniw.)

Jeśli w pierwszym roku, w którym zaprowadzono reformę, było nieco szemrania, to na drugi rok wszyscy chętnie zastosowali się do nowego porządku.

Po za tem mają ludzie pracujący wśród najwięcej skwaru oczywiście prawo, aby każdego czasu poleca się może dawać wodę z cukrem i odrobinką octu. — Woda pozostaje najdłuższej chłodną, w beczkach zakopanych w ziemi i przykrytych galeziami.

Niektórzy pracodawcy dostarczają kwaśnego mleka, maślaniki lub czarnej kawy. Każdy przyzna, że zasto-

## **Nowa ustała szkolna w Izbie panów.**

Pruska Izba panów przyjęła na średowem posiedzeniu nową ustała szkolną, ale z takimi zmianami, że — jak to już poprzednio zaznaczyliśmy — ustała powrócić musi do sejmu pruskiego pod porównane obrady. Jeżeliby sejm pruski na te zmiany się nie zgodził, natenczas nowa ustała w obecnej sesji nie przysiąły do skutku. Jak się tego spodziewać należało, przyjęta także Izba panów zmianę uchwalona przez komisje, aby wybór członków dozoru szkolnego podlegał zatwierdzeniu wyższej władzy. Podczas rozpraw średowowych wywiązała się też ożywiona dyskusja o sprawach polskich.

Mianowicie hr. Wartenbergowi nie wystarczył jeszcze projekt rządowy, dla tego życzył sobie osobnych przepisów wyjątkowych dla obwodu opolskiego, aby ustała — Boże broń — nie wyszła na korzyść Polaków. Zapowiedział także, że z ks. Lichnowskim pospolu stawia odnośne wnioski, skoro ustała z sejmu powróci do Izby panów.

Przeciwko wywidom poprzedniego mówcy wyszli hr. Oppendorf z Głogówka, ledz naprzóz.

Następnie p. Kościelski (Polak) wskazywał na to, jak daleko się zajdzie, skoro rzad się udał na drogę ustaw wyjątkowych. Nieprawda jest, jakoby Polacy myśleli o oderwaniu dziedzic polskich od państwa pruskiego. Agitacja polska polega tylko na tem, aby ludowi polskiemu zachować jego język ojczysty i narodowość. Przez dziesiątki lat żadnemu Polakowi ani się nie śniło agitować na Śląsku. Lecz od czasu, kiedy od stołu ministerialnego padły słowa, iż przyznanie zrobione przy zawarciu traktatu wiedeńskiego nic nie warto, — musieli Polacy zmieścić dołączony sposób walczenia i oprzeć się na ludzie. (W traktacie wiedeńskim, zawartym po wojnach napoleońskich, przyzeczone Polakom, iż wolno im pielegnować ich narodowość i język ojczysty. Traktat ten podpisał także ówczesny król pruski. Red.) Zasada: czyste panowanie, tego też religia, albo nawet narodowość — wywodził dalej p. Kościelski — już się dawno przejęła, te zasadę będziemy też zawsze zwalczać i pozostaniami zawsze Polakami. Jeżeli panowie cząstycie do tego, aby Polaków gwałtem wyhnarować, to jest to akt gwałtu. Lecz nie zapominajcie o tem, iż nie ma potęgi, któraby była w stanie to wykonać, ale jest prawo, które prawem pozostanie.

Minister Studt odpowiedział, jak zwykle, iż ustały wyjątkowe wywołanie zostały agitacją wielkopolską.

W końcu oświadczył J. E. ks. kard. Kopp, iż, jakkolwiek ustała nie zawiera wszystkiego, aby katolicy pragnęli on i jego przyjaciele będą za nią głosować.

Na tem zakończyły się rozprawy i ustały przyjęto większością głosów. Następne posiedzenie odbejdzie się jutro (w sobotę), do którego to dnia sejm pruski ma się założyć z poczynionymi w ustałe zmianami.

## **Szarlatani polityczni.**

Pod tym tytułem pisze zawsze sprawiedliwa dla Polaków K. V. Ztg.:  
Hakatystyczny książę Lichnowsky zażądał przy

Ber, ani ja. Ta Minna, moja bratowa, wcale nawet była przystojna; była jak się wyszło, a stroić się lubiła, to wszyscy na ulicy na nią spoglądali. Miała piękne oczy, duże, czarne włosy takie długie, że spadały jej niżej ku kol. Spalała je w gruby wałkoc i owijała kilka razy dokola głowy. Zadurzyła biednego Bera ta piękność, wielkie głupstwo zrobił żeniąc się z taką jedzą.

— Kapitalne głupstwo — potwierdził pan Hobbes — a nigdy nie miałem ochoty się żenić.

Dik miewał kiedyś niekiedy wiadomości od starszego brata. Nieszczególnie mu się powodziło, przenosili się z miejsca na miejsce, aż znalazł nakoniec lepszy trochę obowiązek aż w Kalifornii i stamtąd właśnie niedawno pisał do Dika.

Pewnego wieczora dwaj przyjaciele siedzieli jak zwykłe w sklepie kupca korzennego. Pan Hobbes nałożył fajkę, potarł właściwie zapalę, aby ją zapalić, gdy nagły okryk wyraźnie się z jego piersi. Przy świetle zapalki spostrzegł list, leżący na kontuarze. List nosił go tam położyć niespostrzeżenie. Kupiec wziął list do ręki i najpierw obejrzał.

— To od niego — rzekł, z pewnością od niego.

Nie zapalił już fajki, odłożył ją na bok, a uradowany, spiesznie rozczął nożem kopertę listu, rozłożył go i czytał głośno, co następuje:

„Kochany panie! Spieszę napisać do pana, bo porobiły się tu różne rzeczy, które i pana zapewne bardzo zadziwią. To była omyłka, ja nie jestem lordem i nigdy hrabią nie będę. Znalazła się jedna pani, ziona mego stryja Bewisa, tego co już nie żyje, a ta pani ma synka i to on powinien się nazywać lord Faulleroy, bo w Anglii taki zwyczaj, że syn starszego brata hrabi zostaje po śmierci ojca i dziedzicem. Mój dziedzic, który jest także dziedzicem tego chłopczy-

obrabach nad ustałą szkolną w parlamencie osobnych obosieci dla O. Ślązaka. „Schles. Ztg.“ popiera naturalnie tę nieszczęśliwą myśl gorąco.

Dlaczego jest ta myśl nieszczęśliwą? Dlatego, ponieważ jej wykonanie oznaczałoby, że państwo co raz więcej zarywa się i zawiły w przewrotną politykę antypolską. Sprawa ma się tak, jak gdyby przegrywający w grę hazardową coraz większe ryzykowało wstawić w nadzieję, że raz przecie szczęście do niego się zwróci.

Ci prawowierni hakaty i zli muzykanci zachowują się po ostatnich wyborach w bytomskim tak, jak gdyby ulegli porażeniu od słońca. Na ogół nie bardzo zrozumiałe jest to, co mówią; to tylko zrozumieć można, że polecają „ostrzejszy ton“. „Schles. Ztg.“ zarzuca nasamprzód J. E. ks. kardynałowi Koppowi, że za „dobre“ ma wyobrażenie o swoich duchownych. Gazeta ta sądzi, że ks. kardynał nie wie, że część duchowieństwa górnospłaskiego trzyma więcej z Polakami niż z centrowcami. To wie przecież świat. Na punkcie ten dalej trzeba zwrócić uwagę, ponieważ „Schles. Ztg.“ zdaje się sądzić, że duchowny powinien bez wszelkiego partytu centrową przenosić nad polską. Centrum jednak nie jest wcale wyznanowa partią. Dlatego nie można od katolika jako takiego, żądać, aby do partii centrowej przystąpił, choć rozumnie czyni, jeżeli się z partią ta połączy.

„Schles. Ztg.“ pisze: „Kto ma młodzież, temu i przyszłość należy. Ażali młodzież mamy pozostawić Polakom? Na to pyta K. V. Ztg., czy państwo ma w Poznańskiem młodzież po za sobą? Nie ma jej, młodzież gorzko nienawidzi państwa, a jednak państwo to ma szkołę w swej mocy. Aby stosunki na O. Ślązaku tak samo się ułożyły, na najlepszej jesteśmy drodze. Już w domach górnospłaskich znajdują się ściany pamiątki narodowo-niemieckie, obrazy cesarskie wywają usuwane. Im więcej szkoła na O. Ślązaku stawała się niemiecka, tem bardziej unikal polski lud nazwania się ludem niemieckim lub pruskim. Z nieprzepartą siłą uwydatnia się wszędzie myśl polska. I jeżeli wobec tego nasi hakaty znają tylko tę jedną radę a mianowicie, aby jeszcze ostrzej germanizować, to powiadamy, że taka „polityka“ jest opuszczona od wszystkich dobrych duchów.“

Cały ten ruch zrodził się z opozycji przeciwko hakatystycznej polityce państwej. Zwrócił się przeciw partii centrowej, gdy nabrał przekonania, że partia centrowa nie dość energicznie opiera się polityce antypolskiej. Zwrócił się nawet przeciwko Kościolowi, ponieważ lud, nieufny, jak wszyscy uciszeni, zle pojmował dobre stosunki istniejące pomiędzy władzami kościelnymi i państwowymi i doszedł do przekonania, że władze duchowne muszą się po cichu zgadzać na politykę hakatystyczną, inaczej bowiem nie byłaby „u góry“, tak dobrze widziane. Jeżeli teraz — według życzeń hakatystów — centrum i Kościół jeszcze ostrzej mają występować przeciwko polskości i polskiej agitacji, natenczas otworzy się przepaść niczem nie zapelniona. Polacy nie zostaną protestantami, ale pójdu w socjalistę. To nie jest przecież w interesie państwa, a już wcale w interesie Kościola.

Zamysły, aby zaostrzyć politykę polską partii centrowej są dziecinstwem. Według hakatystów bowiem powinno centrum w okolicach, gdzie przeważa żywioł robotniczy, prowadzić politykę robotnikom wrogą, a w polskich okolicach antypolską! To przecież zawsze dziwaczne recepty. Za to też siedzą doktorzy,

ka, nie umarł jeszcze więc on jest zawsze hrabią, ale umarł stryj mój Bewis, a chłopczyk jego został spadkobiercą. Ja zaś już teraz nie mogę być spadkobiercą, ponieważ tatuu był najmłodszym synem i będę się nazywał tak, jak w Nowym Yorku.

Myślałem zrazu, że trzeba będzie oddać temu chłopczykowi wszystkie zabawki, i kucyka, i wózeczek, ale działo się powiedział, że nie potrzeba i że to wszystko moja własność. Działo się bardzo się tem zmarniło i coś mi się zdaje, że nie lubi tej pani, matki tego chłopczyka. Wolałby działo się, abyem to ja był hrabią. I mnie także żał trochę tego hrabiostwa; dawniej nie miałem do niego żadnej ochoty, ale przekonałem się, że można być hrabią i dobrym zarazem. Polubitem ten piękny zamek i park, i ludzie tutejszych; a potem widzę, że będąc bogatym, moglibyśmy wiele dobrego zrobić. Teraz już nie będę bogaty, ojciec mój także nim nie był, jak syn najmłodszy, więc i ja nie będę.

Muszę teraz pomyśleć o jakiejś pracy, aby móc pracować. Może się wezmę do handlu. Ta pani, matka tego chłopczyka, przyjechała tu wczoraj ze swoim synkiem. Działo się i pan Hawisam wyszli do niej i musieli coś powiedzieć, co ją rozgniewało, bo się rozkrzyczała; a i działo się także się gniewał. Biedny działo zmienił się okropnie, bo się żał, żeby nie zachorował ze zgryzoty. Napisalem o tem natychmiast do pana i do Dika, bo wiem, że to obchodzi i pana i jego.

Serdeczny przyjaciel Cedryk Errrol  
(nie lord Fautlerdy.)

Ciąg dalszy nastąpi.

który je przepisują, w wrogim partyu centrowej obopie i tylko najgłupsi centrowcy gotowi są robić z nich użytek. Szczęśliwym trafem są to tylko niewielkie kota.

## **Odezwa.**

Tegoroczny zjazd delegatów polskich Towarzystw robotniczych przyjął między innymi uchwałę, aby na spotkaniu w miejscu wodki żądać innych napojów niealkoholowych.

Dobre to rzuca światło na dążności naszych robotników, skoro sami nabrały przekonania, że ilość bieżąca w stanie robotniczym napoju upaja.

Panowie pracodawcy! Jeżeli prostaczkowie zdołali się na odwagę, aby jawnie potępić to, co do końca wielu z nich uważało za jedyną ostoię życia, — społeczeństwo słusznie od was, panowie, dołącza się może, abyście te dążności robotników naszych ze wszystkich sił poparli.

Wobec rozpoczynających się żniw zanosimy serdeczną prośbę do wszystkich panów pracodawców, aby nie częstować swych robotników i robotnic wodką lub innymi napojami upajającymi.

Wymaga tego od was, panowie, wzglad na dobro waszych pracobiorców. Doświadczenie uczy, że codzienne używanie napojów z taką wielką zawartością alkoholu jak wódka i różne wina, których się robotników w czasie żniw częściej, może wyrobić łatwo u niejednego nałog pijania. Tem bardziej należy się tego obawiać wobec niskiego poziomu edukacji, liczących okazy do picia, oraz trudności znalezienia godziwej rozrywki po za gościem.

Przyznając dalej, iż stwierdzono już dzisiaj naukowo prawdę, że alkohol nie posiada żadnych właściwości odżywiających, tylko jest narkotykiem i trucizną, nie należy przyczyniać się do jeszcze większego rozwoju społeczeństwa.

Uczeni tej miary, co prof. Kraepelin, prof. Heine, prof. Forel, prof. Kassowitz i inni godzą się na to, że regularne używanie choćby małych ilości alkoholu jest niebezpieczniejszym, aniżeli kilkorazowe nadużycie, czyli, jak mówią, przebrane miarki.

Jest to zatem zgubnym złudzeniem, jeśli ktoś sądzi, że częstować wódką i innymi wysokimi wodnymi nie przebrać się.

Panowie pracodawcy postąpą sobie szlachetnie i zgodnie z przykazaniem miłości bliźniego, jeżeli zerwą się z częstowaniem dotychczasowym i przestaną w czasie żniw częstować lud nasz alkoholem.

Zresztą nakazuje im to ich własny dobrze zrozumiany interes. Prawda, że robotnik nasz życzycie i radość i wdzięczność przyjmuje każdy kieliszek wódki. Trzeba mu zatem, — mówią niektórzy panowie pracodawcy — dawać wódkę, a tem chętnie będzie pracował.

Ależ i Chińczyk czuje wdzięczność w sercu ku temu, który go w opium zaopatryzy. Lecz tak jak robotnik chiński nie pokrzesza się paleniem trującego narkotyku, podobnie i nasz robotnik pod wpływem wódki nie będzie lepiej pracował. Pod chwilowym wrażeniem podniecających właściwości alkoholu powie się różnie do pracy, aby potem tem bardziej podupać na silach. Porobiono w tej sprawie liczne i tak przekonywające próby, że w wojsku coraz więcej ograniczają używanie alkoholu, a zwolennicy sportu przy wszelkich zapasach i wyścigach zupełnie go wykluczają.

Stąd wynika, że pracodawca częstujący ludzi wódką, dla tem większego wyzyskania ich siły roboczej, działa wbrew swym interesom; sprawując za robotnika nieoświeconemu pozorną radość, w rzeczywistości wyrządza istotną krzywdę.

Zmieniło się niejedno u nas ku lepszemu; i sprawa tak zw. poczestnego przedstawia się już dziś korzystniej aniżeli dawne. Znamy cały szereg dwołów, które pokasowały zwyczaj częstowania ludzi wódką w czasie żniw; znamy niedzielnego pracodawcę, który chętnie to samo uczynił. Lecz obawa, aby nie zniechęcić robotnika, o którego tak trudno, z drugiej strony kłopot, czem zastąpić dotychczasowe poczęstne, wstrzymują niejednego od zwabiennej rekreacji.

Oto doświadczenie, jakie w różnych okolicach w tej sprawie poczyniono, sa następujące: Nie znamy wypadku, aby robotnicy porzucili pracę dla tego, że im odmówiono wódki, skoro otrzymali za to inną nagrodę, bądź w naturaliach, bądź w gotówce. Zawsze jednak otrzymują 10 fen. dziennie. (Poleca się wypłacać pieniądze dopiero po ukończeniu żniw.)

Jeżeli w pierwszym roku, w którym zaprowadzono reformę, było niewielu szemrania, to na drugi rok wszyscy chętnie zastosowali się do nowego porządku.

Po za tem mają ludzie pracujący wśród naturaliów, skarbu oczywiście prawo, aby każdego czasu dana im była możliwość ugolenia swego pragnienia.

Różnych tu próbowało sposobów. Największe poleca się może dawać wodę z cukrem i odrobinką octu. — Woda pozostaje najdłużej chłodną, w beczkach zakopanych w ziemi i przykrytych gąbkami.

Niektórzy pracodawcy dostarczają kwaśnego mleka, maśnianki lub czarnej kawy. Każdy przyzna, że zasoby

sowanie jednego z powyższych sposobów nie będzie sprawiało zbytnich trudności.

W świecie nowoczesnego ruchu antialkoholowego przedstawia się tak zw. poczestne w czasie żniw lub przy innymi okazjach jako rażąca przestarzałość. Im rychiej ten zwyczaj usunięty zostanie, tem lepiej dla społeczeństwa.

Niżej podpisane organizacje wyrażają nieplonową nadzieję, że panowie pracodawcy zechcą uznać słuszność przytoczonych powyżej wywodów i nie będą nadal popierać zwyczajów, które są niejako ogniemowymi kajdan społecznych, zwanych alkoholizmem. „Wyzwolenie”, towarzystwo „Związek księży abstynentów” z zupełnej wstrzenliwości od napojów alkoholicznych.

z p. Dr. Gantkowski,

z. p. Ks. Niesiolowski  
przewodniczący.

## Co tam słychać w Świecie.

**Niemcy.** Najwyższy sąd w Lipsku skazał lewego technicznego Jakuba Dolfena z Essen n. R. na 3 lata cuchlauzu za zdradę tajemnic wojskowych za granicznemu państwu.

Za obrażenie majestatu skazany został redaktor Vetter w Giessen na 2 miesiące więzienia.

**Rosja.** Rewolucyjni nie próżniają. Rząd został zawiadomiony o wysłaniu z Anglii dynamitu i broni wartości 2 milionów rubli przez Finlandię dla rewolucyjnych. Dlatego też w portach zarządzono szereg środków ostrożności.

Z kilku stron doroszą, że chłopi rzucają się także na klasztory. Wielki tłum chłopów napadł na klasztor Kumaj. Mnisi uzbili się i stawili opór. Wkrótce wywiązała się między obu stronami zacięta walka. Przywołane na pomoc przez mnichów wojsko wzbrajało się strzelać do chłopów.

W Władykaukazie cała załoga wojskowa jest zatwierdzona. Oddziały wojska przeciągają ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne.

**W Chinach** wybuchło powstanie. Rewolucyjni mają mieć armię złożoną z 60 tysięcy uzbrojonych ludzi. 50 tysięcy uderzyło na Hsinezen i zdobyły po uprzedniej walce miasto wraz z garnizonem. Po obydwóch stronach są liczni zabici i ranni. Wojska cesarskie usiłują powstańców poskromić, ale daremnie. Powstańcy spalili niemieckie i angielskie misje, a dobrze katolickie jak protestanckie.

## Z blizka i z daleka.

**Racibórz.** Z dniem 1. lipca poczawszy wszyscy w życie nowe podatki, a z niemi także stępel od listów spedycyjnych. Stępel tego nie płaci się od sztuki, lecz od przesyłek wagonowych. Jeżeli frach kosztuje 22 marek, stępel wynosi 25 fen, przy wyższym frachcie opłacać się będzie 50 fen. Płacić stępel będzie ten, kto frach placi, a więc przy frankowanych wyjątkach nadawca, przy niefrankowanych odbiorca.

— Wczoraj wieczorem o godz. 9 zmarni na Ostrów dzikany honorowy s. p. ks. Brohl w 80tym roku życia. Pogrzeb odbędzie się w przyszły poniedziałek o godz. 9<sup>1/2</sup> rano. R. i. p.

— W sprawie robotników polskich rozporządził minister rolnictwa ze względu na wielki brak ludzi, aby pozwalano przybywać z Królestwa i Galicyi rodzinom, o ile takowe nie mają dzieci obowiązujących do uczęszczania do szkoły, i o ile zadość użyciu ogólnym przepisom.

Rodziny te jednakże na zimę będą zmuszone opuścić Niemcy. Dlatego pozwalano przybywać na robote jedynie pojedynczym robotnikom.

— Wiadomo, iż najpóźniej do niedzieli muszą handlarze papierosów zameldować cały zapas papierosów, tytoniu i gilz, jaki mają u siebie. Spis ten musi być podwójnie wykonany i to na przepisanym formularzu, po który trzeba się zgłosić do urzędu.

— Zniewa rozpoczęły się już w okolicy Poznania. We wtorek zadzeto koci zły na gruntuach w Odczynie.

— W naszych stronach nie można się spodziewać rozpoczęcia zniewy przed 14 dniem.

— Z dzisiejszej szkoły pruskiej. — Lechowi, Tatusiu, mówi 10-letni chłopiec — niech mi powie, dla czego to pan nauczyciel po niemiecku uczy pacera, a po polsku klinie. Niech mu tatus powie, zbyt klin po niemiecku, a po polsku pacera uczy, bo my już wszyscy klin umiemy, ale pacera polskiego nie wszyscy znamy.

— **Mazur**, nowe pismo dla ewangelickich Mazurów, wychodzące dwa razy tygodniowo, ukazało się w pierwszym numerze, który przedstawia się bardzo dobrze. Każdy numer zawierać będzie kilka obrazków, a co niedziela wychodzić będzie bezpłatny dodatek „Przyjaciel Rodzinny.” — Mazur ma w Szczytnie własny dom położony w ulicy głównej, naprzeciwko. Abonament kwartalny wynosi na poczcie 75 fen. Nowemu pismu życzymy jak najlepszego powodzenia i mamy nadzieję, że praca jego przyczyni się wiele do rozbudzenia poczucia narodowego pomiędzy ludem mazurskim.

— **Z Raciborskiego.** Najpraw. ks. biskup o. dr. Bauer przybędzie 14 p. m. do Gościc poświęcenia nowych ołtarzy w tamtejszym kościele. Udziału sakramentu bierzmowania.

— W Babicach spaliła się onegdaj do szczytu zbroda chalupnika Wallacha.

— Myto szosowe w Bięnkowicach ma być od 1. września na nowo wydzierżawione. W tym celu wyznaczono termin na 16 b. m. na landratu w Raciborzu. Dotychczasowa dzierżawa wynosiła 3540 mk.

— **Piotrowice**, pow. raciborski. Sprząt siana ma się ku kołowi, a wypadły jeszcze lepiej, jak się ze względu na deszczową porę w ubiegłym miesiącu można było spodziewać. Także i młode kartotki udaly się dobrze. Natomiast zboże, jak żyto, pszenica, jęczmień i owies miejscami mocno się pokładło. Buraki cukrowe zapowiadają sprząt obfitą.

— **Rybnik.** W drodze z powrotem do domu spadł agent zabezpieczenia Wiktori z kota i odniósł ciężkie obrażenia tak, że pozostał bez przytomności na szosie. Przejedżający do Rybnika handlarz zabrął ranego ze sobą. Niestety, podczas gdy agent leżał bez przytomności na drodze, skradł mu ktoś 200 mk.

— \* **Z Rybnickiego.** Poszukuje się spadkobierców, po Bercie Nowak, córce Jana i Teresy Nowaków z Żor, zmarłej niezamężnej w Rybniku dnia 30 listopada 1905 r. — Spadkobiercy, a więc krewni zmarłej, powinni się najpóźniej do 1 października b. r. do sądu w Rybniku zgłosić.

— **Z Rybnickiego.** W Rydułtach zakradli się złodzieje w poniedziałek w nocy do sklepu kupca Zyzki i zabrali różnorodne towary, a także kasetkę z pieniędzmi. — Następnej nocy włamali się prawdopodobnie ci sami rabusie do sklepu kupca Zyzki w Radlinie i do sklepu kupca Kowalskiego, gdzie także zrabowali różnorodne rzeczy i towary. Dotychczas jeszcze rabusi nie wyśladowano.

— Dobra rycerskie Gläsen (?) nabył w drodze kupina p. Eickel z Leszczyna.

— Dotychczas jeszcze nie zdolano wydobyć zwłok robotnika Hellisa, który w dzień św. Piotra i Pawła utopił się w pobliżu kopalni Szarloty.

— **Zandowice**, w Strzeleckiem. Tegoroczny odpust odbędzie się 8 lipca na Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny.

— \* **Opole.** Nieszczęśliwy wypadek zaszedł w czwartek przed południem o godzinie wpół do 10 na ulicy Odrzańskiej. Ody straż ogieńowa, zaalarmowana wskutek niewielkiego ognia, który miał wybuchnąć na ulicy Przybrzeżnej (na Rypakach), w szybkim tempie przejeżdżała przez ulicę Odrzańską, za częły za wozem i obok woza biegał dzieci. Woznicą pani Smolarczyk, właścicielka sklepu zegarów przy ulicy Mikołaja, około szyi, tak iż nieszczęśliwy chłopiec dostał się pod koła. Przednie koło poraniło go na twarzy, a tylne przejechało skośnie przez obydwie nogi, które prawdopodobnie zostały złamane. Chłopca odstawięno niebawem na noszach do szpitala w klasztorze św. Wojciecha. Smutny ten wypadek spowodował wielkie zbiegowisko starych i młodych, którzy biadali nad tak nagle i niespodziewane nieszczęściem, które spotkało nieszczęśliwego chłopca i jego pożałowania godną matkę. Dla dzieci jest to surowa przestępcość, aby za wożami, kołowcami, samochodami itd. nie biegły i figli różnych, jak to często się wioszczęście spotkać. — Co do ognia, który na ulicy Przybrzeżnej wybuchł, to takowy został w zarodku stłumiony, tak iż pomoc straży ognowej okazała się zbyteczna.

— **Kokociniec.** Na tutejszym dworcu wykoleił się w środę rano pociąg. Pięć wagonów zostało dość znacznie uszkodzonych, jeden hamulcy odniósł obrażenia i musiano go odstawić do domu chorych.

— **Panewnik** pod Katowicami. W niedzielę odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół klasztorny OO. Franciszkanów. Ludu zebralo się z całej okolicy całe tysiące, także liczni księża przybyli na uroczystość. Wiel. ksiądz prob. Skowronek z Bogucic oraz Wiel. ks. prob. Tunkel z Kochłowic wygłosili kazania polskie i niemieckie, po czym jeden z księży Franciszkanów odczytał dokument po polsku i po niemiecku, który zamurowano.

## Nowinki.

— Wielki pożar w Hamburgu wybuchł we wtorek w kościele protestanckim św. Michała. Ogień powstał na wieży i przez zawalenie się jej przeniósł się na sąsiednie kamienice i osiągnął wielkie rozmiary. Przy katastrofie tej stracił życie stróż wieżowy. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek owych robót naprawczych. Inwentarz kościelny oraz książki kościelne zdolano uratować. Sprzyjający wiatr mimo energicznej obrony straży ognowej coraz więcej rozszerzał grotę pożaru. Straty są olbrzymie. Oprócz kościoła zgorzało 12 sąsiadnych budynków.

— **Niezwykła operacja.** Niejaki William Wyatt w Filadelfii, w Ameryce, otrzymał podczas bójki na noże sześć ran w serce. Ody go przyniesiono do lazaretu, lekarz naczelnik dr. Hart zabrał się do operacji, wycał pacyentowi trzy zebra, poczem mu zaszyto rany na sercu i wsadzono takowe na właściwe miejsce. Stan zdrowia chorego stale się polepsza i jest wszelka nadzieja, że zupełnie wyzdrowieje.

— **Pięciokrotnie żona.** W Szegedynie na Węgrzech aresztowano niejakiego Teodora Korsinka, który, jak

się okazało, posiada pięć małżonek w różnych miastach na Węgrzech. Do sądu zaskarzyła go wdowa po urzędniku, z którym ożenił się był, podając się za lekarza wojskowego Kirchnera, i wyłudziwszy od niej 40 000 koron, uciekł do Jasbereny, gdzie stale mieszkał w pięknej własnej willi z drugą żoną, 27-letnim synem i 12-letnią córką. Stamtąd dwa razy miesiącami puszczał się w podróż dla odwiedzenia innych małżonek, przed którymi uchodził za podróżującego agenta firm handlowych. Gdy wreszcie odkryto jego oszustwa, znaleziono z Jasbereny i jak się następnie Tam poznali go żandarmi, pomimo fałszywej brody, jaką sobie przyprawił. Korsinek liczy 55 lat i jest pięknym, silnym mężczyzną.

— **Wino w rzecie.** W Edingenie nad Neckarem, w dobrach hr. Oberndorffa, odkryto fałszowanie wina na wielką skalę. Zbadawcy sprawę, sąd miejscowy nakazał wylanie do rzeki wszelkich zapasów wina, znajdujących się w sklepach hrabiego. I oto w tych dniach 38,000 litrów wina spłynęło do Neckaru w obecności urzędników sądowych. Dzienniki niemieckie, skutkiem tego nie pojęły wytrucie ryb w rzecie.

— **Skład żelaza w żołędziu.** W tych dniach w szpitalu w Minneapolis w Ameryce dokonano otwarcia żołędziaka niejakiego E. Wallace, „szlukmistrza” w pewnym cyrku. Wyjęto z jego żołędziaka 57 gwoździ, wiele kawałków żelaza, drutu i mnóstwo najróżniejszych drobnych przedmiotów. Wallace nie po raz pierwszy poddał się podobnej operacji i za każdym razem szybko powraca do zdrowia. Powiadają, że gdy otwarto żołędziak Wallace'a, oczom operatorów przedstawił się formalny skład żelaza.

Ceny	lągowe w Raciborzu
z dnia 5-go lipca 1906 r.	
Pszenica żółta	(za 100 kilo) 17,60 17,40 M
Żyto	14,70 14,50
Jęczmień	14,00 14,00 •
Owles	17,40 17,20 •
Ziemniaki za 50 kilo (1 centnar)	1,00 1,50 •
Siano świeże	2,50 2,00 •
Stoma (600 kl.)	20,00 18,00 •
Masło do jedzenia za funt	1,10 1,00 •
Masło stołowe	1,20 1,20 •
Jaja mendel (15 sztuk)	0,75 0,70 •
Dowóz był masy.	

## Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym przejętem

## browar z wyszynkiem

w Bozackiej ul. 8.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostając z wysokim szacunkiem

Rudolf Frank.

## Parowa fabryka i chemiczny zakład do czyszczenia

Leo Taukert,

Racibórz, ul. Długa 44.

Najszersze wykonanie. Jak najniższe ceny.

Także farbuje się i czyści chusty, fartuchy i wszelkie suknie.

## Chłopacy i dziewczęta do roboty

znajdują stałe zatrudnienie przy wysokiej zapłacie.

Ed. Fraenkel nast.,  
fabryka obuwia w Raciborzu.



# Dod. do nr 78 „Nowin Raciborskich”

Racibórz, Sobota dnia 7-go lipca 1906 r.

## MODLITWA.

Lewo rózowy poranek błysnął,  
Przed tobą klekam o cudowna Matko  
Ody sen uroczy z przed oczu przysnął:  
Z ust moich nagle popłynęło gładko:  
Zdrowaś Maryo!

Maryo święta, Matko ukochana!  
Wszak Twojem jestem na zawsze dziecięciem,  
To leż z wdzieczności, żem na nie wybrana,  
Mówię pobożnie i z tkliwem przejęciem:

• Zdrowaś Maryo!

Tak wielka łaskę mi wyjaśniłaś,  
Choć jam niegodną i tak nędzną, chora,  
Medalem Twym świętym mnie obdarzyłaś:  
Więc składam za to podziękę z pokorą:  
Zdrowaś Maryo!

Bądź zawsze przy mnie o Matko Boga!  
Ach, wspieraj mnie silnie w każdej potrzebie,  
A gdy me serce ból ściśnie, trwoga,  
Wiem z ufnoscią niech wotam do Ciebie:  
Zdrowaś Maryo!

Zawsze goraco wiedbić Cię będę!  
W szczęściu i w trwodze pragnę służyć Tobie;  
I choć w cierpieniu — na śpiew się zdobędę,  
I wtem z rzeźni zanuć sobie:

• Zdrowaś Maryo!

Ody śpiew ten Matko cierpienie uko,  
Dziecęcia Twego czoło wypogodzi,  
Albowiem złości ludzkiej się nie boi,  
Ody gorycz do świata Twe imię słodzi:  
Zdrowaś Maryo!

Corage modły i poobożne pienią,  
Które Ci składam, o Matko w ofierze,  
Przymij — i w chwili ostatniego tchnienia —  
Daj wargom siłę, by wzywały szczerze:  
• Zdrowaś Maryo!

Szatorka



## Na 5. niedzielę po Świątkach

### Lekcja

z pierwszego listu Jw. Piotra, rozdz. 3, wiersz 8–15.  
Najmisi! Bądźcie wszyscy jednomyślni, spół-  
niący, braterstwa miłości, miłosierni, skro-  
ni, pokorni, nie oddawając złego za zle, ani  
przezzeństa za złorzeczeństwo, lecz przeci-  
w obyczajem błogosławiając, gdyż na to je-  
stę wezwani, abyście błogosławieństwo dzie-  
dziowem posiedli. Albowiem kto chce żywot-  
ować i oglądać dni dobre, niech pohamuje ję-  
go swój od złego i usta jego niech nie mówią  
słady. Niech się oddala od złego, a niech czyni  
dobre. Niech szuka pokoju, a niechaj go  
albowiem oczy Panskie nad sprawiedli-  
wymi, a uszy Jego ku prośbie ich; lecz twarz  
nasza na działających złości. I który jest, aby  
z naszkodził, jeśli dobrego naśladowcami bę-  
dziecie? Ale i choć co cierpicie dla sprawiedli-  
wości błogosławieni. A strachu ich nie strachaj-  
cie się ani sobą trwoźcie, lecz Pana Chrystusa  
w sercach waszych.

### Ewangelia

fw. Mateusza rozdział 5, wiersz 20–24.

Onego czasu rzek Jezus do Swych uczniów:  
nie będzie obfitowała sprawiedliwość wa-  
szej, niż doktorów zakonnych i Faryzeu-

szów, nie wnijdzicie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: nie będzieš zabijał, a aby zabijał, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A aby rzekli bratu swemu «Raka», będzie winien rady. A aby rzekli głupce, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspominisz, że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierw zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

### Nauka.

Od początku świata, a raczej od tego czasu, kiedy pierwsi rodzice nasi, i my wraz z nimi za pokusę szatana grzechem nieposłuszeństwa obrazili Boga, i utracili nadprzyrodzone łaski Pańskie dary światobliwości i sprawiedliwości, — od tego czasu zwichnięta została niewinna i niepokalana natura ludzka. I ztąd powstała nieprzerwana walka namiętności ciała z duszą nieśmiertelną: albowiem jak mówi Pismo św.: Ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału; bo te się sobie wzajem sprzeciwiają: abyście nie cokolwiek chciecie, to czynili — i przyszło do tego, że już pierworodny syn Adama i Ewy Kain ze zdrości i złości brata swego Abla zamordował.

Odtoż po pierwszym grzechu na świecie tak nagle nastąpiła pierwsza zbrodnia. — Musi to być zatem bardzo niebezpieczna namiętność ta niepohamowana złość, ta zacieka zemsta, kiedy je już Pismo św. tak surowo wytyka. I zaprawdę, gdybyśmy oprócz orzeźwienia Pisma św. zapytali o to i dziejów świata, znaleźlibyśmy, iż złość i zemsta należą do tych grzechów, które najwięcej złego ludziom wyrządzają i najokropniejsze nieszczęście na świat sprowadzają; dlatego też i Kościół św. wraz z Pismem św. do śmiertelnych zalicza grzechów: Wszelka gorzkość i gniew i zagniewanie, i wrzask i bluźnierze niech będą odjęte od was z wszelką złością, wola św. Paweł, a św. Grzegorz z Nazian powiada: »Nie rzadko to daje się widzieć, że złość niektórych ludzi w wściekle psy, dziki i pantery i inne drapieżne przemienia zwierzęta, a jak doświadczenie naucza, często nawet nagła zabija śmiertią.«

Największym jednak nieszczęściem dla tych zapamiętalych złośników bywa to, iż przeważnie najokropniejszej sami sobie szkodzą. Złośliwy zapalczyny i mściwy człowiek wzburza swą krew i sypląc po nozdrzach nie może wysusza mózg i rozlewa żółć po całym ciele, w różne zapada choroby najczęściej ze złości paraliżem tknięty nagła śmierć ginie.

Tak umarł cesarz rzymski Walentyian, który z nagłości i złości najokropniejsze popełniał zbrodnie. Razu pewnego kazał służącemu swego za to, że tenże puścił psa przedwcześnie ze smyczy, na śmierć zaknutować; — drugi raz kazał pancernika zamordować, iż dlatego, że przy zrobionej zelaznej zbroi odrobinę zabrakło wag. Aż nareszcie sam się zabił, kiedy słuchał posłów w Kwaden roku 375, tak się na nich rozuśyszy, iż go krew załała i padł na ziemię bez zmysłów. Wkrótce potem pokazały się na całym ciele jego żółte plamy, bo ze złości żółci mu pękała, i wkrótce w strasznych konwulsjach wyzionał duszę.

Gniewać się możemy, jeżeli mamy słusznego tytułu powód; gniewać się nawet powinniśmy, ale nie na ludzi, bo ci, choćby byli i najgorzszymi, są zawsze braćmi naszymi, a jako tacy, politowania naszego godni, lecz na ich grzechy, na ich występki i zbrodnie i za takowe nietylko się gniewać, ale według powołania naszego jeszcze je karcić i surowo karad mamy, jak nam Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii wyraźnie wskazuje, mówiąc, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu, to znaczy, iż sąd ma rozstrzygać, czy się słusznie, czy niesłusznie gniewa. Jak to i św. Bernard następującym wyjaśnia słowy: »Gniew bez powodu jest grzechem; kto się jednak tam nie gniewa, gdzieby się gniewać powinien, ten dodaje grzech do grzechu.« Co też i św. Augustyn potwierdza, mówiąc: Jeżeli dozwolasz bratu twemu bliźnić i kłać, choćby go przecież mógł po-skromić, cieżej grzeszysz milczeniem twojem, niż tamten swojem bliźniestwem. Słowa też te rodzice, nauczelnicy gmin i wszyscy uczciwi gospodarze za-wszeby powinni mieć na pamięci.

Niestety! już to dzisiaj pomiędzy ludem naszym nie tyle ze złego serca, jak raczej z lekkoomyślności tak się zagniezdzyły te przeklinania, iż je prawie w każdej chacie od rana do wieczora słyszeć można; i tak już spowszechniły, iż sobie tego niejeden wcale za grzech nie pocztytuje; a przecież Chrystus w dzi-

siejstej ewangelii tak strogiem za nie grozi kary.

Możeby to, drodzy moi bracia, przyczynić się mogło do uszlachetnienia obyczajów ludu, do uspokojenia zaciekłych namiętności jego, a nawet do uszczęśliwienia przyszłych pokoleń, gdybyśmy tu podali niektóre sposoby do odzwyciążenia się od tego nieszczęsnego naloru. A choćby tylko jedna dusza upamiętała się chciała, już i to byłoby wielkim szczęściem, bo jak Zbawiciel nasz powiada: radość będzie przed aniołami nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

I jakże tu ma być lepiej na świecie, kiedy dziecko ledwie oczy na świat otworzy, już patrzy na niechlejne zdrożności swych własnych rodziców, kiedy z list ojców i matek coraz więcej zgorszenia przechodzą na przyszłe pokolenia.

Nie można tego jednak w żaden sposób w ogóle przypuszczać, jakoby już wszyskie matki dzieci swoje do obrazu Boskiej przyzwyczały i na wieczne potępienie przyspasabiały miały; — jest albowiem wiele i to bardzo wiele takich matek, któreby za swoim dziecictwem i do ognia skoczyły, które nocy nie dosypiały, a we dnie nieraz głodem się morzą, byle tylko dziecku dogodzić, byle tylko dziecko nakarmić mogły; a przecież tego nieszczęsnego naloru przewiną, do którego już także od piersi matek swoich przywykły — pozbyć się nie mogą.

Trudna to wprawdzie, bardzo trudna sprawa, ale za laską Bożą, za przyczyną Najświętszej Marii Panny wszystkiego dokonać można. Uważajcie tedy dobrze, bo tu idzie o waszych ukochanych dzieci zbadanie.

Radabyś dziecku twemu nieba przychylić — a przecież mimo woli twojej, wysłisznie ci się wobec dzieci jakieś nieprzyzwoite słowo, jakieś przekleństwo lub złorzeczenie — to natychmiast przeżegnaj się, uderz się w piersi i westchnij do Boga z myślą po-piawy, albo przykłknij, uderz się w piersi i wyrzeknij: a Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami — a wnet odepchniesz ząb myśl i złego ducha od siebie i odzwyciajasz się od tego szkaradnego naloru.

Kochane matki! spróbujcie dla miłości dziełek waszych choć przez kilka tygodni tak postępować, a zobaczycie, iż wkrótce pozbędziecie się tego nieszczęścia, a dla was i dla dzieci waszych nadzwyczaj zgebungego naloru i będziecie spokojniejsze, szczęśliwsze i weselsze, bo uratujecie i dusze wasze i dusze ukochanych dzieci waszych!

## Lubusza, księżniczka czeska.

Opowiadanie historyczne.

Cieki smutek padł na zamek w Wyszehradzie<sup>1)</sup> król, madry Krok, zmarni, złoty tron opuśczał.

Kto na nim zasiądzie? kto Czechom królować będzie? Krok nie odszedł bezpotomnie, zostawił synów i córki; ale przed śmiercią nie podzielił ziemi, nie obdarował dzieci własną ręką. Teraz synowie się wądzą, a córki płaczą; jakże im nie płakać, kiedy brat na brata nastaje? Chrudosz, jako starszy, chce sam rządzić; a Stahlaw klinie się na Tryhlawa<sup>2)</sup>, że swoja dzielnicę odbierze, bo mu się ona prawem dziecizmian należy; bo i on jest synem Krocka.

Daremnie siostry proszą, daremnie tazy leją.

Zwolano więc. Zebrali się władcy i kmieci, zebralo się ludu wiele; starszyzna radzi i radzi, lecz nic postanowić nie może. Chrudosz woła, że rozdzielony kraj zjedzą Germany, że to będzie krzywda dla całego narodu; przypomina jak to przed Czecchem, pierwszym księciem, naród był ciągle w nie-wolę brany, jak się bronić nie mógł, na drobne częsci rozbity.

— Władcy — mówi — namże dobrowolnie w niewoli iść? namże własnymi rękami burzyć to, co ojciec Krok zbudował? Pomnijcie jako mówił: »Czern jest ciało bez duszy, świecznik bez świecy, a świat bez słońca, tem państwo bez króla!« Na dwóch tu miejsca niema.

— Sprawiedliwie mówi — odeszły się głosy wprost w wiecowników — powinien sam królować.

Ale zapalczawy Stahlaw ani słyszeć nie chce.

— Ciecie panował sam, bo nie miał brata; na całej ziemi jest prawo, że synowie równie części dzielniczą, dlaczego u nas ma być inaczej? dlaczego ja mam być skrywdzony? I siostrom się należy.

Młodzież podzieliła się na dwa stronictwa: jedni za Chrudoszem, drudzy za Stahlawem trzymają. Lu-

<sup>1)</sup> Wyszehrad nad rzeką Wełtawą, zamek królów czeskich, niedaleko Pragi, stolicy Czech.

<sup>2)</sup> Tryhlaw — twórca nieba, ziemi i wody w czasach polskich czczony przez Czechów.

ki się naprzaję, toporki wylatują w powietrze, po-  
mruk jakiś groźny w gromadzie słychać; będzie woj-  
na domowa; krew bratnia się poleje. Już i objął<sup>1)</sup>  
bogom złożyli, o dobrą prosząc radę, a nic postano-  
wić nie mogą; i ten po sprawiedliwości żąda i tam-  
temu się należy. Co robić?

Dziw się na tym wiecu dzieja! Oto trzy młode  
dzieńczyny na pole wiecowe wchodzą. Jako żywo  
nigdy jeszcze białogłów nie obradował; ale to są  
córką zmarłego: piękna Kasia, dobra Tecia i wie-  
szczka<sup>2)</sup>, najmłodsza Lubusza. Wszystkie trzy księżniczki,  
biało odziane, w rucianych wiankach na rozpu-  
szczonych włosach, stanęły, jak anioły między zwa-  
śnionymi. Starszyne się pokloniły, a Lubusza tak  
rzecze:

— Władkowie i kmiecie! nie dopuśćcie, aby się  
krew bratnią przelać miała. Jeżeli Stahlaw ustąpić nie  
chce, rozdzielicie państwo; może każdy na swojej  
dzielnicy się utrzyma i zgodnie wzajem wspomagać  
sieć będą. My żadnych działań dla siebie nie chce-  
my; zostanemy ubogie, byle ojczyzny nie rozdrabniać.

Chrudosz zakrzyknął:

— Odkądże to białogłów na sejmach obrado-  
wać zaczęły? Starszyzna, która niewiast słucha, sama  
chyba kądziel weźmie na wstyd dla narodu. Krótki  
jest rozum niewiesci, ale krótszy jeszcze tych, co ich  
słuchają.

Ale najstarszy władcy i kilku siwych kmieci  
spoglądają groźnie na młodego księcia:

— One tu, jak biale gołębie do nas zleciały, że-  
by do przelewów krwi bratnej nie dopuścić; bogowie  
je zeszli, uszanujmy ich wolę.

— Niech oręz spór nasz rozsądzi! — zawołał  
Stahlaw i nagim mieczem błysnął nad głowami.  
Wszystka młodzież poała się do mieczów i na  
dwa wrogie podzielili obozy. Ale i starszyzna poru-  
szyła się, a najstarszy z władzów zakrzyknął namlo-  
dzie głosem, grzmiącym, jak grom niebieski:

— Miecie do pochew!  
i młodzież spokorniła; groźne miecze opadły.  
Natenczas najstarszy władcy powiodł wzrokiem  
orli po narodzie i zapytał:

— Narodzie czeski, chcesz li przelewać krew bra-  
tnią, chcesz li bratobójce uznać za pana?

— Nie, nie, nie chcemy! zakrzyknęto wielkie  
mnóstwo. Precz z bratobójcami!

— Niech nam króluję Lubusza!

— Lubuszę chcemy, Lubuszę! — wolał naród  
wielkim głosem.

Władcy zwrócił się do młodych królów:

— Chrudosz, Stahlawie — słyszaście wóle ludu?

— Lud was nie chce — schowajcie miecze i odejdź-  
cie w spokoju. Lubusza obrana jest królowa.

I zwracając się do Lubuszy władcy rzek: „Pa-  
nuję nam, księżniczko! Pokój nam daj, w całości na-  
ród utrzymaj, a wszelkie kłopotnie uśmierzaj, bo niezgoda  
w narodzie — to największy wróg!»

Bracia gniewem wybuchnęli:

— Ha! — wola Stahlaw — hańba nam, jeśli nie-  
wiasy słuchać bedziemy. Bogowie tego żądać nie  
moga, tylko z niedoznał staryc sromotę nam robią.  
Precz z białogłowami!

— Precz, precz... wolały tu i owdzie.

Lubusza spokojnie tych krzyków słucha: czyste  
jej serce tylko dobra ojczyzny pragnie.

— Ojcowie — rzekła, gdy się uciszyło: — Ojco-  
wie, jakże mnie, białogłów rządzić? Prawde bracia  
mówią, że nam kądziali i domu pilnować. Wybiercie  
ojcowie, na króla takiego człowieka, któryby nie dla  
własnej puchy na tronie siedał: Chrudosz i Stahlaw  
ustąpić muszą, kiedy o dobro narodu idzie. Wybiercie  
ojcowie kogo innego.

To ty, księżniczko, wybierz sobie męża, któ-  
ryby w kraju godnie rządził. Bogowie cię wieszczym  
duchem natchnęli, męża sobie wybierz i nam króla  
da!

— Niechże się wola ludu stanie, — odpowie-  
Lubusza. — Niechże nie ja, lecz bogowie wskażą te-  
go, który będzie panował dla dobra narodu.

— Jakże nam czynić? — pytają w starszyźnie, —  
jak poznac tego, którego bogowie wskażą?

Lubusza stała zamyślona; oczy rzęsem przy-  
sionila i zdawało się, że słucha uważnie czegoś sz-  
petu. Po chwili rzekła:

— Idźcie, ojcowie, za pole wiecowe; idźcie pro-  
sto i na rolę, na pola nasze orne patrzcie... tam bę-  
dzie ten, którego bogowie naznaczą.

Po roli czarnej, zoranej, bronami spulchnionej,  
szedł rolnik młody, jasne włosy na ramiona mu spa-  
dały, osłaniając twarz łagodną, jasnymi oczami poczci-  
wie patrzącą. Szedł, a z plachty płociennej  
ziarno rzucił; sypały się ziarna na rolę, przygotowa-  
na do przyjęcia posiewu, do wydania plonu. Ptasząt  
gromady unosiły się nad rolą; złote jesienne słońce  
rzuciło ciepłe promienie; pajęczyny się snuły w po-  
wietrzu. Spokój i radość były wokół.

Drogą szło kilku ludzi starych, siwizną okrytych,  
zobaczywszy młodego rolnika, zatrzymali się:

— Ten ci on jest — rzekli najstarszy z nich.  
— Lubusza powiedziała: pierwszy, którego na  
rolę spotkacie, wam na króla, mnie na męża  
przeznaczony. On to jest niezawodnie.

<sup>1)</sup> objata — ofiara, nabożeństwo.  
<sup>2)</sup> Nazywali ją wieszczką, czyli przyszłość przewidującą.

I podeszli do młodego rolnika.

— Z nami pójdziesz, — mówi najstarszy.  
— A dokądże mam iść, ludzie? — pyta rolnik.  
— Pójdziesz z nami tam, gdzie wiecowa pole;  
bogowie przeznaczyli cię na męża księżniczki Lubu-  
szy.

Rolnik stanął zdumiony.

— Jakoże mnie, ubogiemu kmieciu, mogę księ-  
żniczki być? zartuje się sobie ojcowie.  
Starszyzna wiecowa wytłumaczyła mu, o co idzie;  
długo nie mógł zrozumieć, i nie chciał uwierzyć.  
Wreszcie wprost od roli, w Innej odzieży zaprowa-  
dziła go przed królewne.

— Oto pierwszy na roli spotkany człowiek; niech  
się stanie, jako rzekła. Rolnikiem jest, ziarno sial,  
gdyś go ujrzał; teraz będzie nam królować — po-  
wiedział najstarszy władcy.

— Wszyscy kmiecie, a rolnicy na tych ni-  
wach przestrzennych, przemówią ktoś ze starszyzny.  
Lubusza skoniła głowę na znak, że się zgadza.  
Wierzyła, że był jej przeznaczonym, chociaż go nigdy  
nie widziała i nie знаła imienia.

— Jakże cię zowią, królu nasz i panie? — pyta  
jeszcze starszyzna.

— Zowią mnie Przemysław; rolnikiem jestem z dia-  
da i pradziada — odpowiedział.

Przemysław panował szczęśliwie, dając początek do-  
mowi Przemysłowiczów, którzy panowali w Czechach,  
przez długie lata. Ostatnia z rodu Przemysłowiczów,  
królewna Elżbieta, wydana została za Jana, księcia  
Luksemburskiego, który w r. 1311 koronował się jako  
król czeski.

Teraz Czechy są pod panowaniem Austrii.

Podanie czeskie o rolniku Przemysławie, podobnie  
jak w Polsce o Piaście, wskazuje w jakim sposo-  
nianiu było rolnictwo w krajach słowiańskich. Wszys-  
cy prawie Słowianie zajmowali się uprawą ziemi.  
Gdy im gruntu było mało pod zasiew, karczowali  
polany w lasach, zajmujących ogromne przestrzenie.

Starożytni Słowianie lubili życie spokojne; na  
wojnę szli wówczas, gdy się od napadu bronić mu-  
sili. Dopiero w dziewiątym wieku po narodzeniu  
Chrystusa, zaczeli tworzyć państwa pod władzą księ-  
żąt albo królów. W dziesiątym wieku przyjęli chrze-  
zianizm.

### Rozwiążanie zadań

z numeru 75 „Nowin Raciborskich”

Po-wa-la.

Trafne rozwiązanie zadania nadstali pp.: Ignacy Kabut z  
Pszowskich Dołów i Jan Depta z Brzeźnicy.

### Łamigłówka.

Pierwsza nazwa miesiąca, drugą określi mówią.  
Całość dobry pracownik z żelaza czy z drzewa.

### Sieczkarnie z bębunami,

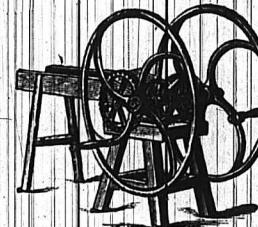
najnowszej i najlepszej konstrukcji.

Największy  
skutek.

Doskonałe  
wykonanie.

Najlepszy  
materiał.

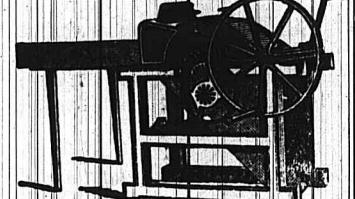
Jak najtańs-  
sze ceny.



Wysoki rabat albo też spłata na raty.

### Młotkarnie

ręczne i z manetą.



Bardzo  
takie.

### Siewniki

7 rodzajów. Jak najstaranniejsze wykonanie.  
Parowniki, siekacz do brukwi, manetę, pługi, brony, wałce,  
pompę do gnoju, wszelkie przyrządy do mleczarni

### centrifugie do mleka

w wielkim wyborze.

Jelaffke & Seliger Racibórz,  
fabryka maszyn.

Na wesela, żniwa i inne obchody polecam  
mój wielki skład.

### win korzennych

po 30 do 50 fen. za litr,

### likiery

od 0,70 — 1,20 mkp. za litr,

### żytniówkę (korn)

dobre z mieszana z dubeltowym likierem, od  
45 fen. za litr.

### Koniak, rum,

rozmaite prawdziwe wina  
poleca po przystępnych cenach

### Max Kallmann,

Destylacja i wyszynk.

[Zajazd] Racibórz na Klepaczu.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

### skład drzewa

i polecam:

heblowane dylówki sosnowe, świerkowe,  
rantówki (randbretter), DESKI na dachy sze-  
roke, szalówki, drzewo (Halbhölzer),

### łaty, belki i krokwie

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie  
na miejscu wedle zamówienia heblowane.

### Ia papa na dachy

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunek  
i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględniać.

### J. Tichauer, skład drzewa

### Racibórz-Ostróg

u p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.

### Powinszowania

na imieniny, urodziny,  
srebrne i złote wesele

w wielkim wyborze polecają.

### Nowiny Raciborskie

Racibórz — Ratibor O.-S.

Antoni Nowak,  
mistrz rzeźbiarstwa nr. 26.

Racibórz, wiele Przedmiotów futurach.

WIELKI SKŁAD

filowych i stonowanych kapeluszy wszelkiego ro-  
dzaju, czapki wesele najnowszej mody dla męż-  
czyzn i chłopców, jako też czapki wojskowych  
i dla urzędników.

Czapki dla towarzystw

po jak natanszych cenach.

Wielki wybór artykułów futurach.

Reparacje przyjmuję się każdego czasu.

I dla urzędników.

**Dodatek do „Nowin Raciborskich”.****Uroczystość Serca Jezusowego.**

W piątek, po oktawie Bożego Ciała, świat katolicki obchodzi uroczystość Serca P. Jezusa. Nie będzie zbyt cennem objaśnić, kiedy i w jakich okolicznościach powstało to nabożeństwo, o którym wielu z nas wie bardzo mało, albo wcale nic.

W roku 1647, we Francji, urodziła się błogosławiona Małgorzata Marya Alacoque. W 24 roku życia stąpiła do zgromadzenia pp. Wizytek, w miasteczku Paray-le-Monial, w Burgundii, gdzie wkrótce zająśniała pokorą i pobożnością, mianowicie do Serca P. Jezusa. Tej to cichej i pokornej zakonnicy ukazał się Zbawiciel, i, pokazując Serce Swoje, przeszroczyte, jak kryształ, otoczone cierńiową koroną, z krwawą raną, zadaną włócznią żołnierza, wyrzekł te pamiętnie słowa: Oto Serce, które tak bardzo ludzi umilowało! Za twojem pośrednictwem żadam, aby Ono było poznane i uczczone przez świat cały; w zamian chęć świat wybaczyć od zagłady i wzbogacić skarbami, które to Serce w sobie mieści. Za tyle miłości, — odbieram od ludzi same zniewagi, a najwięcej od tych, którzy się mojej służbie poświęcili".

Dwa razy jeszcze objawił się Chrystus błogosławionej Małgorzacie Marii, ponawiając najwspanialsze obietnice tym, którzy uczczą Najświętsze Serce Jego, i nakazując, aby publicznie było uwiebliane. Odtąd błogosławiona Małgorzata nie ustaje w swoich staraniach, aż wreszcie uzyskała u Papieża pozwolenie publicznej czci Serca P. Jezusa. Pierwsza Msza św. o Sercu Najświętszym została odprawiona w Dijon, w kaplicy pp. Wizytek, 4 lutego 1689 r., a w tymże roku odbyło się solenne nabożeństwo, połączone z adoracją.

Król polski, Fryderyk August, pierwszy z cudzoziemców, w 1726 r. usilnie prosi Papieża Benedykta XIII o zatwierdzenie nabożeństwa do Serca P. Jezusa, a w roku 1765 biskupi nasi wprowadzają je do Polski.

W 1720 roku, gdy dżuma grasuje w Marsylii i setkę ludzi zabija codziennie, biskup de Belzance boso, z powrotem na szyni, wychodzi na rynek miasta i, padając na kolana, błaga Serce P. Jezusa o odwrócenie kleksów, poświęcając Mu w ofierze całą swoją diecezję. Zaraza natychmiast i bezpowrotnie ustala.

W roku 1870, podczas wojny francusko-pruskiej, generał de Souis otrzymuje w darze od zakonnic z Paray-le-Monial sztandar z wysztym wizerunkiem Najśw. Serca. Wśród krwawej bitwy, kilku walecznych oficerów ginie w obronie świętego sztandaru, lecz wojsko francuskie zwycięża. W czasie słynnej Komuny i oblężenia Paryża przez Niemców, wielu ze szlachty francuskiej, wydalonych z kraju, uroczyste ślubuje wznieść kaplice ku czci Serca P. Jezusa, jeśli Francja ocaloną zostanie.

Po zawarciu pokoju i uśmierzeniu Komuny, naród francuski jednogłośnie wywa do składek na budowę owej kaplicy, na wzgórzu Montmartre stanęła wspaniała świątynia Serca P. Jezusa, a liczne stowarzyszenia rzemieślnicze pospieszyły wznieść w niej swoje ołtarze.

Oto w jaki sposób Zbawiciel spełnił obietnice, dane błogosławionej Małgorzacie Marii.

Papież Pius IX, w 1875 r., w dwiesiątce lat po pierwszym objawieniu się P. Jezusa Małgorzacie, rozkazał, aby cały świat katolicki uroczyste czci

Najśw. Serce P. Jezusa, w piątek po oktawie Bożego Ciała, a Ojciec św. Leon XIII w 1899 roku poświecił cały rodzaj ludzki Nałodzszemu Sercu Jezusowemu i zatwierdził Litanie do Najśw. Serca Jezusowego do publicznego odmawiania.

Któz zaprzeczy, że jak niegdyś Francja, my dziś przeżywamy dni trwogi, i kto przewidzieć może, co dalej nastąpi? Przyszłość w czarnych rysuje się kolorach. Rozbudzone namętności, zamęt ogólny, zbrodnie niemal codziennie popełniane, samowola, granicząca z dzikością — to obraz społeczeństwa naszego! Gdzież mamy szukać ratunku i wybawienia, jeśli nie w Sercu Tego, który wyrzekł do Małgorzaty: „Jeśli Serce Moje będzie uczczone, zgoda i pokój zapanują w rodzinach”. — „Będę sam ich pociecha w smutkach i utrapieniach, będę ich ucieczką najbezpieczniejszą”.

**Biedne te dziewczyny nasze!**

(Głos włościanina polskiego).

Oj, dana, moja dana!  
Nie mam ci ja wiana  
Mam ja ręczki do roboty,  
Wydam ja się sama.

Wszedzie po polach zielonych rozbrzmiewa ta nasza piękna piosenka ludowa, spiewana przez wiejskie dziewczyny na żałosną nutę podczas robót w polu.

Zalem brzmi, bo i los dziewczyny bardzo jest opłakany, a w obecnych czasach jeszcze się wiele pogorszył. Praca ciężka, hieraz nad siły, oto co ją czeka w życiu pozbawionem pociechy, która daje oswiątia. Małenka córeczka w kolebce leży, a już matusia spiewają o jej dalszym przeznaczeniu:

Oj, uśnij-że mi, uśnij,  
Albo mi urośnij!  
Możesz się mi przydać  
W pole gąski wygnać,  
  
Wygonisz gąsatka,  
Przyjdiesz po cielatka;  
Będzie to posłużka  
Z mojego dzieciątka.

Później ledwie lazić zacznie i rozbijać się wokoło ławek i cebrzyków, zaraz matusia robi jej lalki z galganków, kupuje na odpuscie u kramarza małą kolebekę i każe tę lalkę kołykać, przygotowując córeczkę do pracy najczęściej i niewoli. Bo gdy Pan Bóg spuści błogosławienstwo i da matusi drugą żywą laleczkę — tą, co to bocian lub babka przynosi z kościoła, to wtenczas starszą siostrzyczkę napędzają do kołykania, a czasem nawet lalka matusia przywiązuje ją do kołyki, jak kukulka pliszkę na włosiu w gniezdzie, aby biedne dziecko całymi dniami kołykało maleńką siostrzyczkę. Aże patrzeć na to żal...

Potem gdy z moczących powijaków malerstwo uwolnią, to długie, zaledwie od ziemi odrosłe malerstwo, musi je nosić na rękach i plecach. Z tego noszenia ciężaru nad siły najpierw same dzieci najgorzej wychodzą, a potem matusia i cały naród, bo z tego rodzą się choroby przeróżne i kaleчество.

To straszny grzech! Czasem dziewczynka ma cztery lata a matusia biorą chustkę, obwiąują roczną dziewczynę i dalejka każą bawić i na rękach nosić temu maleństwu, co ledwie samo sie botyryka. Oj żal

I bolesć patrzeć na te dziewczynki, jak dźwigają  
dzieci młodsze; przeglete to, stęka, zgrzane, a ba-  
wi na rekach, a huśta, aż się obie w końcu na zie-  
mie przewróca i piasku najedzą.

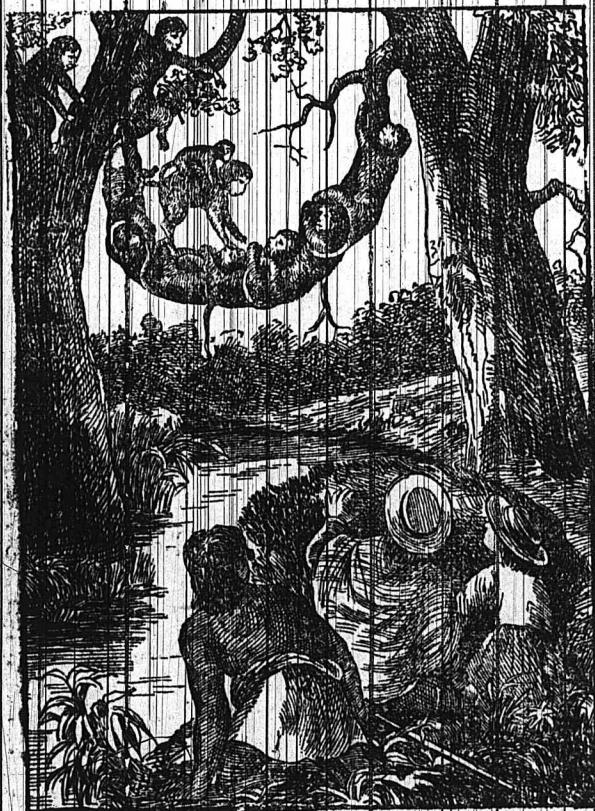
Gdy małenka siostra zacznie krzyczeć, to starsza, by ją uspokoić drze stara koszulę lub płachę nieczystą, robi z tego mamkę i pcha co sił do gębusi dziecku, aby nie plakalo. Jak wysysanie takich brudów jest zabójcze, to nawet mówić nie trzeba.

Gdy nie może mamka uspokoić, kładzie do kołyski i silnie a długo kołysze tak, że głowka dziecka lata z boku na bok, jakby ziemniak na sznurku przywiązany. Taki ruch gwałtowny źle wpływa na mózg, osłabia zdolności umysłowe a także utrudnia trawienie, często wywołuje natychmiastowe nawet wymioty. Gdy starsza córeczka piąte latko kończy, o! to już do bawienia zaduża, więc do roboty ją biorą: ziemniaki obierać pędzać, i bydełko paść musi cały Boży dzień.

Dzieci na to znów w śpiewkach się żałą, śpiewając:

Pasałam ja bydecko, pasałam cieleta,  
Nigdy ja nie miala u mamusi święta.  
Moje bydeleczko, nie chodź mi dalecko,  
Bo ja nie pasterka, tylko male dziecko.

Woiciech Wiacek.



### **Malpi most.**

Zmyślność małp znana jest powszechnie. Oto tu widzimy w jaki sposób przeprawiają się one przez rzący potok. Kilka starszych małp, uchwyciwszy się wzajemnie rekami i ogonami utworzyły most wiszący, po którym przechodzą bezpiecznie matki z młodymi. Gdy się cała gromada przeprowadzi na drugi brzeg, małpa trzymająca się gałęzi u brzegu, puszcza gałąź, a cały most zwiesza się u brzegu przeciwnego. W odwiecznych lasach Ameryki południowej często można sporodzić podobne sceny, świadczące o sprycie i zmyślności małp.

# **Opowiadanie Jaśka o Częstochowie.**

Jasiek:

**Antoś! byłem w Częstochowie.**

Anto<sup>ns</sup>:

Mówże, mówże! jak to było?

Jasiek;

Ach, aż się mąciło w głowie,  
a tak mocno serce bło!  
Jak tam pięknie w tym kościele,  
uroczyście w tej kaplicy!  
Jak się ludzi modli wiele  
do Maryi, do Dziewicy!  
Jak tam głośno biją dzwony,  
jak tam jasno świecę płona,  
jak tam lud jest rozmodlony,  
jak jest dusza zachwycona!

Antoš:

Wiem, że klasztor jest na górze;  
jakżeś doszedł do tej góry?  
Przy klasztorze mury duże,  
Któz wyniósł za te mury?

Lasiek

J u s t e k .  
Już przez miasto z chorągwiami  
szła kompania — ludu siła!  
szła z muzyką i pieśniami...  
Każda dusza się modliła,  
aż ujrzeliszy szczyt góry,  
gdzie cudowna Matka Boga...  
W lkania przeszły spiewów chory,  
serca zjęta radość blega  
i nadziemskie rozrzewnienie...  
Przed zamglonym Izami wzrokiem  
klasztor błysnął jak widzenie,  
jak ptak biały na lazurze.  
Z nowym srebrnych leż potokiem  
szliśmy wciąż ku Jasnej-Górze.  
Kościół wielki, kościół biały  
wkrąg wieżyce opasaly  
i strzeliste wzwyż wybiegły;  
a kościoła i klasztoru  
strzeże mur z czerwonej cegły,  
zda sie, postawiony wczora,  
taki mocny, taki trwały.

Antos:

## Czy wysoki?

Jasiek;

O, wysoki!  
Zdobyć go nie mogły Szwedy,  
gdy ognistych kul potoki  
z gardel armat wyrzucały.  
Ty wiesz przecie jak to wtedy  
w wściekłym gniewie się miotaly  
i odeszły...

Antos:

Wiem. Marya  
ochroniła swą świątynię.  
To nie była moc niczyja,  
to Jej święta moc jedynie.

Jagieek:

Przed murami, na wzniesieniu  
stoj w drzew wysokich cieniu



Nylius Erichsen

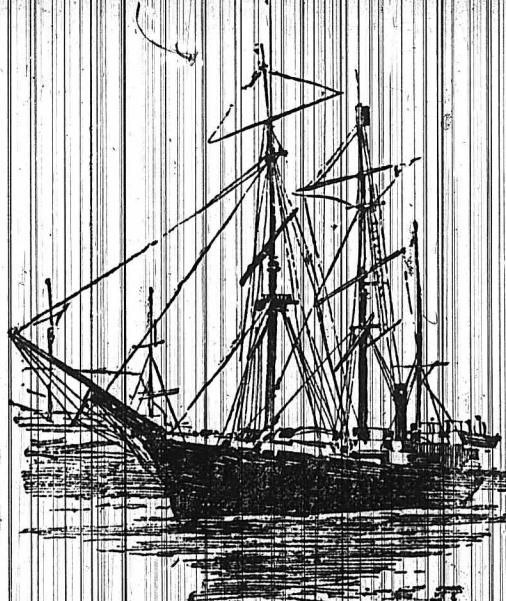
podróżnik duński, który z polecenia swego rządu wyjechał ku biegowi północnemu, głównie w tym celu, aby wschodnie wybrzeża Grenlandii zbadać co do pokładów kruszcow i mineralów w ziemi. Bogactwa ziemi naszej są niewyczerpane; chodzi o to, aby je odszukać i na pożytek ludzkości zużyć.

Matki Boskiej postać biała;  
tu kompania się wstrzymała.  
Po niedługiej przyszedł chwili  
ojciec Paulin w białej szacie,  
zaczął mówić: — Bracia mil!,  
nie naprzno tu zdążacie,  
bo Marya was wygląda,  
modlitw pragnie, serc pożąda;  
kochająca, dobrotniwa.  
Otoczy was Jej opieka!

Wtedy jak te fale kłosów,  
kiedy rankiem wiatr się zrywa,  
pochyliła się głow niwa,  
szło westchnienie do niebiosów...  
Gdy przemowa się skończyła,  
odezwała się muzyka,  
słodka, cicha, sercu miła,  
i pod wodzą zakonnika  
do klasztoru prowadziła.

I weszliśmy do kościoła,  
i oddali poklon Panu...  
Nie brzmi jeszcze głos organu,  
tylko dźwięczny dzwonek woła,  
że Ofiara będzie święta,  
a my idziemy do kaplicy  
z szczęściem w sercu, z złą w żrenicy.  
Upadliśmy na kolana,  
znów muzyka się ozwala,  
a zasłona, wykowana  
z srebra, obraz odsłaniała.  
Któż wypowie, co w tej chwili  
w sercu się człowieka dzieje...  
Skróń do ziemi kórnie chyli,  
z oczu lza się rzewna leje.  
Zda się, pięknie piers z radości,  
skona serce trzepoczące;  
zda się, wschodzi nowe słońce  
w wielkiej zorzy a jasności...  
I ogarnia rzewność boga,  
i wołanie teskne leci:  
— Matko nasza, Matko Boga,  
pociesz, ratuj swoje dzieci!

Z. Zacharkiewicz.



Okręt „Danmark”

na którym podróżnik Erichsen odpływał ku północy. Okręt, 130 metrów dług i 30 szeroki, posiada 21 kajut, kasia na 2 osoby. W kajutach ściany filcowe i okna dublowane tak, że zimno niełatwo się do nich dostanie. Oprócz dostatecznej żywności dla ciała, znajduje się na okręcie biblioteka z 400 tomów złożona, która podróżnikom dostarczy pokarmu duchowego.

## TO I OWO.

\* Jubileusz fotografii. W roku bieżącym upływa 75 lat od wynalezienia fotografii, która zajmuje dzisiaj tak ważne stanowisko, jako środek pomocniczy w sztuce i w życiu prywatnym. W 1831 roku francuskiemu malarzowi Ludwikowi Jakóbowi Mandel Daguerre, który w wolnych chwilach zajmował się doświadczeniami fizycznymi, udało się stwierdzić ostatecznie, że promieniowanie światła działając na srebrne płytki, pokryte jodem, Daguerre doskonale rozumiał wagę swego wynalazku, ponieważ próby wynalezienia sposobu przenoszenia obrazów za pomocą chemiczno-fizycznych środków, należały do jego najulubieńczych zajęć. 21 maja 1831 roku Daguerre zwrócił się listownie do ziomka swego Józefa Niepce, mechanika i litografa, który dużo zajmował się sprawą kamery obscury, proponując mu samodzielne zbadanie działania światła na płytce srebrnej pokrytej jodem. Przez długi czas Niepce nie mógł dojść do pozytywnych rezultatów, dopiero na krótko przed swoją śmiercią (1833) udało mu się otrzymać negatywy na płytach srebrnych. Daguerre w dalszym ciągu zajął się udoskonaleniem i zastosowaniem praktycznym swego wynalazku. Jodowane płytki srebrne, znajdująca się w kamerze obscurze wymagały bardzo długiego oświetlenia, zanim odczytały obraz.

W żywem srebrze odnalazł Daguerre w r. 1837 doskonaly środek do skrócenia procesu wywoływanego podobizny na płytach srebrnych, pokrytych jodem. W ten sposób stworzona została podstawa Daguerriotypii, źródło powstania współczesnej fotografii. Początkowo nie udawało się ani Daguerrowi, ani też synowi Józefa — Izidorowi Niepce, z którym połączyl się celem dalszego rozwoju i udosko-

należenia wynalazku, zainteresować swym epokowem odkryciem szerszego ogółu.

Dopiero gorąca przemowa znakomitego fizyka Arago, w której starał się udowodnić akademii (w r. 1839) znaczenie wynalazku, dało Daguerrowi zasłużoną nagrodę. Parlament łącznie z rządem zdecydował kupno wynalazku dla Francji, dając Daguerrowi dożywotnią pensję 6000, a Niepcemu 4000 franków, prócz tego Daguerre dostał order legii honorowej. W chwili śmierci Daguerra 12 czerwca 1851 roku wynalazek jego stał się już dobytkiem wszystkich cywilizowanych państw.

\* Walka Indyjan w Budapeszcie. Pułkownik amerykański Cody, znany pod nazwiskiem Buffalo Bill, przybył do Budapesztu, aby tam urządzać ze swoja ogromna trupą walki Indian na wzór owych walk, które niegdyś na preryach staczały Indianie z przybyszami europejskimi. Cniedaj w nocy kilku Indian z jego trupy na ulicy Kerepeskiej napadły po przedstawieniu przechościów, którzy ich wezwali do porządku. Wtedy Indianie chwycili za rewolwery i noże i rozpoczęli bójkę. Zanim przybyła policyja, Indianie poranili znaczną liczbę osób, pomiędzy niemi dwie śmiertelnie. W sprawie tej wdrożono śledztwo, aby wykryć winnych Indian, którzy zdolali umknąć.

### Dla dobra Dzieci.

W Dziedzicach na Śląsku austriackim zamieszkały Siostry Felicyanki założyci Ochronę dla małych dzieci pod wezwaniem Najśw. Maryi P. Nieustającej Pomocy. Jakiem dobrodziejstwem Ochrona ta stać się może dla okolicznej ludności, nie potrzeba dodawać. Wiemy o tem wszyscy, ile złego dla ciała i duszy niewinnego słabego dziecięcia powstaje, jeżeli dziecko wzrasta bez należytej opieki; a tam w Ochronie znajdzie i opiekę i naukę i towarzystwo rówieśników i zabawę godziwą, rozbudzającą umysł.

Siostry Felicyanki funduszy na budowę nie posiadają; spodziewają się jednak, że społeczeństwo polskie, katolickie dopomoże im do stworzenia zbożnego dzieła.

I tak też być powinno. Dzieci, to własność ca-

tego narodu, więc wszyscy powinni przykładać się do ich dobra.

Składki choćby najmniejsze na budowę Ochrony w Dziedzicach przyjmuję: Przewielebria Matka Generalnego Zgrom. Sióstr Felicyanek w Krakowie, ul. Smoleńska 1. 2.

Kto ofiaruje na cel ten najmniej 3 mk. otrzyma na pamiątkę piękna książkę do nabożeństwa „Nie-pokalone Serce Maryi”. Książeczkę te (około 370 stron druku) wydały Sióstry Felicyanki w roku zeszłym na pamiątkę 50-letniego istnienia Zgromadzenia jako hołd dla Najśw. Panienki.

### KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

24-go czerwca 1768: rzeź w Humaniu; Rosja podburzyła lud na Ukrainie przeciwko szlachcie i wszystkim „tachom”. Zbuntowanymi hajdamakami dowodziły Gonta i Zeleznik; padło 20 000 ludzi.

25-go czerwca 1447: koronacja króla Kazimierza Jagiellończyka, po 3-letnim oczekiwaniu na powrót króla Władysława, który zginął pod Warną w bitwie z Turkami.

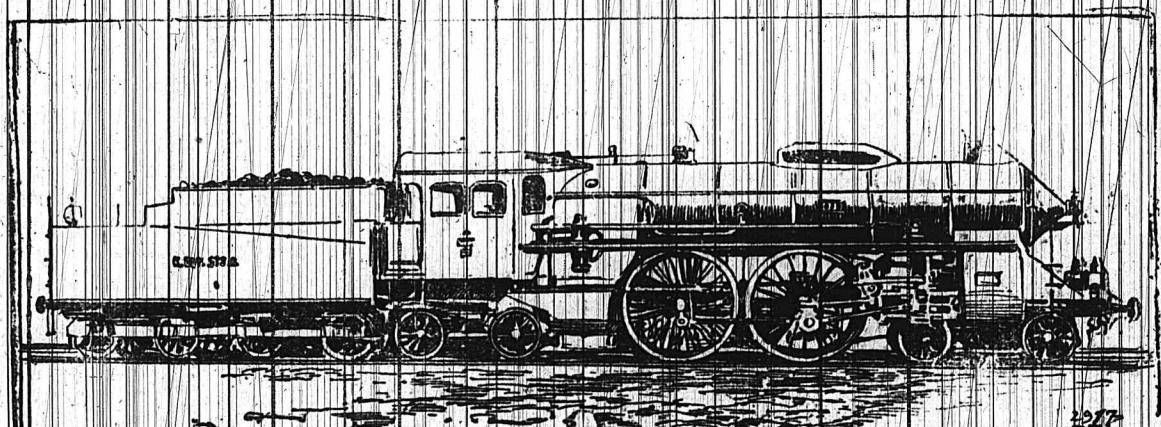
26-go czerwca 1295: książę Przemysław koronuje się w Gnieźnie na króla polskiego. Od czasu Bolesława Śmiałego, który zabił św. Stanisława, papieże nie dawali królom polskim pozwolenia na koronację. Pierwszy Przemysław pozwolenie to znow uzyskał dla siebie i swych następców.

1-go lipca 1221: dzień urodzenia króla Bolesława Wstydlowego.

1-go lipca 1569: w Lublinie król Zygmunt August wraz z sejmami litewskim i polskim podpisują akt ściślego połączenia Litwy z Polską. Zdarzenie to na zawsze otrzymało nazwę „Unii Lubelskiej”.

4-go lipca 1890: uroczyste pochowanie zwłok Adama Mickiewicza w podziemiach katedry krakowskiej na Wawelu.

5-go lipca 1639: król Władysław IV odznacza w Wilnie poeta Macieja Sarbiewskiego, jezuitę, biretem akademickim, laurem i pierścieniem. Dowódź, że Polska umiała nagradzać swych wielkich ludzi. Ks. Maciej Sarbiewski pisał piękne wiersze, szkoda, że prawie wszystkie po łacinie.



Olbrzymia lokomotywa.

Jest ona 14 metrów duga a waży 1640 centnarów; jedzie z szybkością 150 kilometrów na godzinę. Jest to największa lokomotywa ze wszystkich, jakie dotąd w Europie zbudowane zostały; przeznaczona jest dla Hawaryi, gdzie z powodu góry rzystości kraju potrzeba dla pociągów kolejowych większej siły pociągowej.

# ROLNIK.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Mödi się i pracuj!

„Rolnik” wychodzi raz na tydzień w Czwartek. — „Rolnika” można tylko razem z „Katolikiem”, abonować za 1,45 mrk. na kwartał. — Ogłoszenia za rządek (wiersz) czterołamowy 15 fen.

Nr. 27.

Bytom G.-S., 5-go lipca 1906.

Rok XIII.

## O zielonych nawozach.

Zaraz po żniwach przypada najstosowniejsza chwila zasiewu roślin na nawóz zielony, a nawozy zielone są jednym z bardzo ważnych środków użyczenia roli. Nawożeniem zielonym nazywamy przyoranie roślin zielonych zamiast gnoju, celem dostarczenia ziemi części pożywnych, a przedewszystkiem azotu. Azot, jak już wiemy, jest koniecznie potrzebnym dla roślin żywiolem, czerpać go one mogą tylko ze ziemi, z roli, choć go jest bardzo dużo w powietrzu. Z ziemi deszcze i wody wypłukują azot łatwo tak samo jak i z nawozu stajennego, pewna część ulatnia się zaś w powietrzu i wskutek tego bardzo często w roli zachodzi brak tego żywiołu i trzeba go dodać; zwłaszcza w ziemiach piaskowych. Ale w nawozach sztucznych azotowych jak np. w salitrze ten azot jest dosyć drogi, droższy znacznie niż inne żywioły, niż np. kwas fosforowy, lub potaż. To też rolnik powinien wszelkich sposobów używać, aby naprzód nie tracić azotu z obornika, a po drugie, aby gromadzić w roli azot za pomocą nawozów zielonych. To jest możebnem tylko przy pomocy uprawy na zielony nawóz roślin groszkowatych lub koniczynowych, jak bób, groch, wyka, soczewica, koniczyna, różne lubiny i t. p. Jeżeli korzeń grochu, wyki lub lubinu wyciągniemy ze ziemi, to widać na nim małe bułweczki białawe lub żółte, u wyki podłużne, u lubinu kuliste, zwykle nie większe od ziarna prosa, czasem tylko do wielkości grochu dorastają. W tych bułwkach siedzą drobniutkie żyjątko, tak zwane bakteryje, tak drobne, że je tylko przez bardzo silnie powiększające szkła można widzieć. Zywią się one po części sokami tej rośliny, na której siedzą, ale natomiast pomagają jej pobierać azot z powietrza. Tym sposobem i roślinie uprawnej i tym bakteriom (t. zw. brodawkowym) jest razem dobrze, wzajemnie sobie do lepszego wyżywienia się pomagają.

Na tej to właśnie zdolności współżycia z bakteriami polega znaczenie uprawy roślin groszkowych na zielony nawóz. Inne rośliny, np. zboża i okopowe, czerpią wszystkie żywioły, a więc i azot ze ziemi; natomiast rośliny groszkowe i koniczyny czerpią tylko mineralne, ziemne żywioły, ze ziemi; natomiast azot przeważnie pobierają z powietrza przy pomocy owych brodawkowych bakterii. Azot ten wchodzi w skład wytworzonyj zielonej masy roślinnej; jeżeli zatem przyorzymy takie dobrze wyrosłe rośliny, to wzmacnamy rolę w dosyć znaczne zapasy azotu. W przyoranej np. wyce z grochem, na morgu pola, może być tyle azotu co w 40 furach parokonnych dobrego nawozu stajennego.

Są takie kraje, gdzie całe gospodarstwo przeważnie na nawozie zielonym się opiera. Gdzie bydło mało chowają, tam zamiast dawać paszę zieloną bydlu, a nawozem stajennym ziemię uprawiać, przyorując od razu tę zieloną paszę w ziemi i tym sposobem ją zużytkowując. Jednakże jedno z drugiem pogodzić można i nie zaniedbując nawożenia obornikiem, posiłkować się można nawozami zielonymi — i tak jest najlepiej.

## Sposób wychowu cieląt w pierwszym roku życia.

Jednym z ważnych wurunków dobrego wychowu jest to, aby cieleta od młodości miały sposobność hartować się oraz swoje członki ciała ćwiczyć i wzmacniać. Pomimo tego, że ruch dla cieląt tak ważne ma znaczenie, nieledwie jest jednak korzystniej wiązać je u żłobu, anizeli trzymać na wolności w większych klatkach, gdzie silniejsze odbierają karmę słabszym. Prócz tego klatki, w których cieląt się nie wiążą, muszą być obszerniejsze, są zatem bardziej kosztowne. Pojenie wiązanych cieląt jest również łatwiejsze. Ważnym wreszcie również jest wzgląd, że cieleta trzymane w wspólnych klatkach często zdychają,

wskutek polikania włosów przy wzajemnym lizaniu się.

Ciełę trzymane na uwiezi po skończeniu 3-go lub 4-go tygodnia przyzwyczaić należy powoli do ruchu na wolnym powietrzu, a gdy do tego przywyknie, wypuszcza się je stale na dwór bez względów na niepogodę lub zimno. Osiega się przez to jak najlepszy rozwój członków a organa oddechowe jak i skóra, przywykają do zimna i wilgoci, wskutek czego wyrabia się w nich odporność. W lecie należy młodzież trzymać na pastwiskach i tylko podczas wielkich upałów pozostawiać na uwiezi w stajni, zanim się tak zahartuje, że chłód nocny będą znosiły bez szkody dla zdrowia. Dobrze jest, gdy dla cieletów można przeznaczyć oddzielne pastwisko; wybiera się w takim razie ciepłe, słoneczne stoki, porosłe krótką, dobrą trawą. Ciełę, które jeszcze nienawykło do żywienia się na pastwisku, powinno dostać dawną paszę. Powoli w miarę tego, jak cieletów do gryzienia trawy przyzwyczajają się, zmniejsza się dawkę suchej paszy, aż wreszcie zupełnie przestaje się ją zadawać, gdy cieletów na pastwisku same dobrze mogą się wyżywić. Owles i otreby powinno się dawać jałówkom i po zaprzestaniu karmienia mlekiem, aż do roku, pod koniec stopniowo zmniejszając wymiar. Oprócz tego cieletów do roku trzeba zawsze zadawać trochę siana i na pastwisku. Jedzą je cieletów chętnie głównie podczas słonej i zimnej pory. Przekonano się, że cieletów dostające siano mniej chorują, a w szczególności rzadziej zapadają na biegunkę. W drugim roku życia można cieliczkom zadawać w zimie już gorsze siano, w lecie zaś trzymać je na pastwisku, gdzie zdobywanie pożywienia korzystnie wpłynie na rozwój ciała.

Chcąc dobrze wychować jałownika, trzeba również zwrócić uwagę na pielęgnowanie skóry, ponieważ to dla zdrowia zwierzęcia jest bardzo ważne. Już za młodą nie powinno się zaniedbywać czyszczenia cieletów codziennie szczotką, czemu nadzwyczaj chętnie się poddają. Im dokładniej usuwa się ze skóry brud i pył, tem korzystniej czynność skóry oddziaływa na rozwój cieletów. Po spedzeniu cieletów z pastwiska do stajni, dobrze jest, osobiście na grzbicie, skórę im szczotką wytrząć gdyż przez to usuwa się jajka gżów bydlęcych. Gdy zaś tego się nie czyni, tworzą się w najbliższej zimie pod skórą guzy sprawiające zwierzęciu mocny ból. Przez staranną pielęgnację skóry zapobiega się również zagniezdzeniu w sierci robactwa, a w szczególności wszy. W zupełności cel ten nie zawsze się jednak osiąga. Gdy więc u cieletów wszy się pojawią, najlepiej na miejscach przez nie zajętych sierć nożycami krótko wyciągnąć, a następnie skórę natrzyć cieplym olejem liliowym. Po 3 lub 4 dniach należy natrzenie olejem powtórzyć, gdyż w tym czasie wy-

legają się nowe wszy z jaj, których olej nie niszczy. Ze wszystkich środków na wszy olej liliowy jest najlepszym i najmniej szkodliwym; skóra nie drażni tak jak naciąg z tytoniu i maści rtęciowej. Te ostatnie są szczególnie niebezpieczne z powodu możliwego zatrucia się cieletów podczas wzajemnego 'oblizywania się'.

Jedną z najczęściej zdarzających się u cieletów chorób jest biegunka, którą należy zwalczać, skoro tylko się pojawi. W łagodnych przypadkach skutecznie działa odwar z kminku, jak też surowe jaja. Na silniejszą biegunkę najlepszym lekarstwem są krople opium. W każdym przypadku biegunki powinno się prosto tego niezwłocznie zmniejszyć dawkę karmy aż do połowy albo i więcej.

Co się tyczy mleka, którym cieletów się pojawi, to w pierwszych dwóch tygodniach najlepiej zadawać wyłącznie mleko matki, w stanie letnim, w skopcu z smoczkiem gumowym. Mleko nie powinno być nigdy rozcieńczane wodą. Od chwili, gdy dawki mleka zaczynają się zmniejszać, dopuszcza się cieletów do picia wody, pilnując jednak, aby za dużo jej nie piły. Poić wodą najlepiej cieletów po nakarmieniu. Ile razy na dzień krowę się doi, tyle razy cieletów na dzień zadaje się mleko. Siano przeznaczone dla cieletów najlepiej wrzucać zrana do możliwie niskiego żłoba, a nie z jedzone wieczorem dawać krowom, tak aby zrana miały cieletów znowu siano świeże. W ten sposób cieletów ma sposobność skubać siano przez cały dzień i najlepiej przyzwyczaja się do suchej paszy. Sól zaczyna się zadawać w małych dawkach w okresie, w którym dawkę mleka zaczyna się zmniejszać.

Wszelkie karmy zadawane zamiast mleka, jak nasienie lnu, kiełki słodowe, makie i różne inne karmy mleka nie mogą nigdy zastąpić, lepiej też w ogóle żadnej z tych karm cieletów nie dawać.

Opisany sposób wychowu, daży do normalnego rozwoju, przyczem przez hartowanie i częsty ruch zapobiega się wybujaniu. Cieletów musi przerabiać swoją karmę, wzmacniać płuca i nogi i tylko w ten sposób uzyskuje się bydło, które odpowiada wszelkim stawianym wymaganiom. Nie trzeba zapominać przytem, że właśnie pierwszy rok życia ma dla ostatecznego rezultatu największe znaczenie. Co zaniedba się w roku pierwszym, to później nie da się już w zupełności naprawić. W roku pierwszym zakłada się fundament, na którym dalej się buduje i który musi być mocny, jeżeli budowa ma się udać. Cel zaś osiągnąć nie trudno. Trzeba tylko mieć poczucie do porządku, być punktualnym i posiadać zamilowanie do hodowli, aby zawsze zapobiegać każdemu zwierzęciu wszelkim przypadłościom, nie czekając aż to lub owo niedomaganie przybierze groźną postać. Bardzo korzystnym jest ważenie

cielet co miesiąc, które w liczbach wskazuje postęp wychowu. Waga wykaże przyrost zbyt słaby lub za szybki o wiele wyraźniej i przedniej niż obserwacją wzrokiem. Zwykle okiem spostrzegamy coś dopiero wówczas, gdy błąd już stał się dosyć duży, podczas gdy waga wykrywa go o wiele rychlej.

## Robaczywe jabłka i gruszki.

Wiadomo, jaką plagą są owady powodujące »robaczywość jabłek«, a rzadziej gruszek. Często owoc aż się z drzewa śmieje, taki jest piękny i rumiany, a gdy go zdejmować, okazuje się, że tu i ówdzie ma parę lub kilka otworów, zdradzających, że jest robaczywy. Przyczyną złego jest t. zw. pospolicie Robak owoców (*Carpocapsa pomonella*), mały motylek zmierzchowy, z ciemno-szaremi skrzydełkami i licznymi na nich ciemniejszymi, falistymi prążkami.

Motylek ten wylega się z poczwarki, zimującą najczęściej na samym pniu drzewa, pod szczelinami i zadziorami kory lub też w ziemi u stóp samego pnia, zakopany niezbyt głęboko. Samiczka wiosną składa jajka na liściach i młode gąsieniczki niemają się zrazu żywią, a potem przechodzą na zawiązki owocowe. W owoc wgnijają się przez skórę, robią w nim kanały, żywią się mięsem i ziarnkami. Taki owoc często opada przedwcześnie, drobny jeszcze i niewyrośnięty, a już dziurawy i zepsuty. Wtedy można w nim znaleźć najczęściej gąsieniczkę. Wyłazi ona z owocu w ziemię (nie zauważono, by się z drzewa spuszczała po nitce, wyprzedzonej z siebie) i albo wpełza na pień, chowając się w kore blisko ziemi, albo też w samą ziemię. Tu, jeżeli jest lato ciepłe, przepoczwarcza się, a dojrzałe motylki wychodzą w czerwcu, lipcu lub sierpniu i składają drugie pokolenie jako jajka na powierzchni dosyć już dużych owoców. Nieraz bywa ich po 4—6 na jednym jabłku. Wyległa gąsieniczka wgnija się w owoc, żywi jego mięsem, nawet przechodzi na drugie i trzecie jabłko, powodując też obfite przedwcześnie opadanie. Psują one tyle owoców, że w niektórych sadach spada ich aż do 75% z drzew, przed zdjęciem.

Motylek do światła nie przylatuje, więc się na świetlne owadołówki lapać nie daje.

Jedynie sposoby zwalczania są: 1) Skrapia nie drzew zielnią paryzką, gdy już się liście rozwinią, bo się nań trują małe gąsieniczki, jeszcze na liściach zerujące. Gine ich od tego jednak niedujo.

2) Zakładanie owadołówek czyli pończoch na pniu. Schreiner radzi zakładać na wysokich pniach dwie takie owadołówki — jedną przy ga-

lejach, drugą przy podstawie. Do pierwszej schronią się gąsienice złające z korony, do drugiej — spadłe z owocami na ziemię i pod drzewem pełzające.

Te »pończochy« trzeba zakładać około 15 czerwca i trzymać je na drzewach do września. Używa się na ten cel najlepiej starej odzieży wełnianej, starych worków lub w ostateczności rogóżek. Obwiązuje się szmatę szeroką na 6—7 cali około pnia rafią lub rogóżką i odwija się ja, jak jest odwinięty kołnierz u surduka. Pod tą falę chronią się owady i owijają białym cienkim opodem. Tam trzeba je niszczyć co 5 do 7 dni, nie rzadziej. Uchyla się do góry »pończochę« i znalezione pod nią ukryte gąsienice lub poczwarki zbiera lub gniecie.

Ponieważ jest to jeden ze szkodników, występujących masowo, więc walkę z nim trzeba toczyć wytrwale, co rok i zachęcać do tego wszystkich sąsiadów. Motylki bowiem łatwo przelatują z jednego do drugiego sadu, nawet dosyć odlegiego.

## Przyjaciół „Rolnika“

prosimy uprzejmie, aby namawiali krewnych i znajomych do zamówienia sobie

„R o l n i k a“.

## Praktyczne rady.

— Przeciw owadom na liściach. 15 litrów wody miesza się z 1/4 litra nafty, rozdrabniając te płyni w sobie za pomocą sikawki ręcznej, w którą nabiera się wody ze spodu naczynia i wytryskuje na wierzchu. Płynem tym zrasza się krzak lub drzewo napadnięte przez mszyce, liszki i t. p. z wierzchu i ze spodu. Robi się to tylko wczesnym rankiem lub późnym wieczorem.

— Środek uspakajający konie, które się nie chcą dać podkuć. Bierze się trochę olejku pietruszkowego, rozciera na dłoni i podstawia ja koniom, który ma być podkuty, pod nozdrza, albo też wciera się ten olejek po nad nozdrzami. Skutek ma być nadspodziewany. Nawet dawka świeżej pietruszki, dobrze roztartej, działa już uspakajająco.

— Szkodliwość ssania uszu u cielet. Cieleta, zwłaszcza takie, które pojone bywają ze skopca mają często nałog chwytania innych cielet za uszy lub za skórę pod brzuchem; wskutek tego dostaje się sierść do żołądka. Na dowód jak szkodliwie może to oddziaływać, niech posłuży niżej opisany wypadek.

Dwumiesięczny byczek od dłuższego czasu był smutny, zaczął gorzej wyglądać i czasem kaszał. Wreszcie zachorował wśród groźnych objawów, zatacał się, charczał, przyczem oblicie wychodziła

**piana z pyska.** Ody wszelkie środki ratunkowe okazały się bezskuteczne; musiano byczka dorzucić. Sekcja wykazała, że w pierwszym żołądku (torbie) znajdowało się 8 twardych gąbek, wielkości kurzych jaj; bliższe zbadanie okazało, że była to pozlepiana, utkana niby matryca filcowa, sierść. — Wtedy powód zaginiecia byczka stał się zrozumiałym: byczek ten miał zwyczaj po każdym napojeniu go mlekiem ssac uszy innych ciełat. Należy więc zapobiegać takiemu nalogowi u ciełat, a ze względu na wielkie niebezpieczeństwo wynikające z wzajemnego ssania się u ciełat należy cieleta, uporczywie temu nalogowi się oddające, zupełnie odosobnić.

Niektórzy zalecają smarowanie uszu i podbrusza ciełat (w porze pojenia ich) rozrobionym z wodą kałem bydlęcym.

**Maka kostra dla prosiąt.** Jeżeli prosięta mają dobre i suche pomieszczenie, dużo ruchu, możliwość rycia w ziemi i pochodzi od rodziców oznaczających się zdrową budową kostną (nie rachitycznych), to dla 6-cio tygodniowych mączka kostna nie jest potrzebna. Narządy trawienia prosiąt dopiero w 7 tygodni dochodzą do takiego stopnia rozwoju, że znosić mogą inną paszę, jak mleko macierzyne.

Najodpowiedniejszy skład pokarmów w tym wieku przedstawia się tak: 1— $\frac{1}{2}$  kwarty mleka odtłuszczonego słodkiego 1— $\frac{1}{2}$ , jeczmienia w połowie miodnego, w połowie suszonego wsypanego do korytka w całości,  $\frac{1}{4}$  funta makuchów linianych albo tyleż śrutu grochowej. Pożywienie daje się w postaci gęstej papki, zarpbionej mlekiem. Reszta mleka zadaje się oddzielnie. W trzecim i czwartym miesiącu można dodawać ziemniaki, zwiększać dawkę stopniowo od 2—7 ft. na sztukę dziennie.

Prosiętom 3 i 4 miesięcznym można dawać mączkę kostną z korzyścią dla nich, jednak nie te, która służyda jest jako nawóz sztuczny, gdyż ta kowa odklejana jest sztucznie i może oddziaływać szkodliwie na zdrowie prosiąt. Mączkę kostną świeżą, mieloną na młynku amerykańskim i przesianą przez sito włójsiane, można dawać w ilości 3 łyżek (6 lutów) dziennie prosiętom trzymiesięcznym; ilość tę stopniowo zwiększyć można w miarę wzrostu prosiąt do 6 łyżek (12 lutów), rozdzielając je porcje na 3 dawki.

— **Pomiot ptaków domowych** ma wogół bardzo dużą wartość nawozową; najmniej wart jest pomiot gęsi, a najwięcej, właśnie gołębi. Ten ostatni zawiera azotu 4—5 razy, kwasu fosforowego 5—10 razy, potasu około 2 razy, a wapna też przy najmniej 2 razy więcej, od obornika. Ale właśnie dlatego, że jest to nawóz taki silny, nie można go używać w zbyt wielkich ilościach; lepiej nawet nie używać go wprost, lecz przesypywać nim nawóz zatierany na gnojowisku, albo też przerabiać go ziemią na komposty. W jednej lub drugiej postaci pomiot gołębi da się wybornie zastosować pod każdą roślinę polną, pod którą zwykle nawozi się obornikiem, a zwłaszcza (ponieważ zawiera dużo fosforu) pod ozimine tam, gdzie się wylegania obawiać nie potrzeba.

### Drobne wiadomości.

\* Nowe wielkie kopalnie saletry odkryto w Chilli (Ameryka południowa). Odkrycie to powinno ob-

nizyć ceny poszukiwanego nawozu azotowego. Zapas saletry chilijskiej ma, jakoby, wystarczyć na 300 lat, a zachodziła już obawa, że pokłady wyczerpią się niezadługo. Ta obawa po części wpłynęła na poszukiwanie innych źródeł azotu, ona też niezwodnie doprowadziła do wynalezienia t. zw. azotu wapiennego, w którym azot pochodzi wprost z powietrza.

### Targ na bydło w Wrocławiu

z 25-go Czerwca 1906.

Bydła spedzono: 16 wołów, 1097 świń, 252 cielaków, 437 owiec. — Pozostało 15 wołów, 12 świń, — cielaków, 76 owiec. Płacono za 50 kilogr. z wyłączeniem cła: Za bydło: Woły: I gat. żywiej wagi 37—39 mk., wagi mienia 68—73 marek. II gat. żywiej wagi 29—33 mk., wagi mienia 57—59 m. Jałowice i krowy: I gat. żywiej wagi 35—38 mk., wagi mienia 65—70 mk., II gat. żywiej wagi 30—32 mk., wagi mienia 60—63 mk. Bydło: I gat. żywiej wagi 35—37 mk., wagi mienia 65 do 67 mk., II gat. żywiej wagi 33—34 mk., wagi mienia 60 do 63 mk. Za świnie: najlepszy towar żywiej wagi 46—48 mk., wagi mienia 58—61 mk., dobry towar żywiej wagi 42—45 mk., wagi mienia 53—57; lichszy towar żywiej wagi do 41 m., wagi mienia 00—00. Za cielaki I gat. żywiej wagi 38—40 mk., wagi mienia 69—73 mk., II gat. żywiej wagi 34—37 mk., wagi mienia 56—65 mk. Za owce (ang.) naj. towar żywiej wagi 32—35 mk., wagi mienia 68—74 mk., owce kraj. żywiej wagi 23—26 mk., wagi mienia 58—61 mk. Wywieziono do Górnego Śląska i Saksonii — wołów, — świń, — cielaków, — owiec. Pozostało: 19 wołów, 25 świń, — cielaków i 162 owiec.

### Ostatnie najwyższe ceny targowe.

Bytom	Kosztują 2 centary		Owies	Kato	szosa	Sza	Masło
	Pszen.	Zyto.	Jez.	Ma.s	Ma.s	Ma.s	funt
Racibórz	17,30	14,90	14,00	16,00	2,60	2,80	20,00
Koźle	17,00	15,50	15,50	16,10	2,50	—	1,40
Prudnik	17,40	15,00	15,20	15,20	3,00	2,60	18,00
Nysa	17,20	15,00	15,40	15,40	2,80	2,20	16,80
Grotków	17,20	14,90	15,00	15,30	2,00	2,60	19,20
Niemodlin	—	15,00	—	15,40	2,80	2,10	—
Brzeg	17,40	15,00	15,80	15,30	2,20	2,20	18,00
Strzelce	17,40	15,20	15,20	16,20	3,00	2,60	21,60
Głogówek	—	15,40	—	16,20	2,80	2,20	—
Rybnik	—	14,80	—	16,80	2,80	2,20	30,00
Pieczyzna	—	—	—	—	—	—	1,35
Kluczbork	17,50	15,40	14,50	16,20	2,00	2,40	27,00
Tarn. Góry	—	—	—	—	—	30,—	—
Syców	—	—	—	—	—	—	—
Frankfurt	17,60	15,30	16,00	15,60	2,80	2,30	4,00

### Starosta weselny.

Zbiór przemówień piosenek i wierszy do użytku starostów, drużyn i gości przy godach weselnych.

Z 6 ilustracjami.

Zebrał JOZEF GALLUS. Cena za opraw. egzem. 1,00 m.

z przesywką 1,10 m.

„Katolik” w Bytomiu.

Patentowane  
prasy do długiej słomy  
z samowiączącym aparatem  
i wyrzucając. krótk. słomę.  
obrót do 1200 etr. dzienne.

### Pierwsze odznaczenie.

1903 głown. dośw. Niemieck.  
Tow. Rolniczego.

Gebr. Welgel, Wolfenbüttel.